F-32/64 Cw.1/64

Kurier szczeciński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945
WYD. AB
Cena 50 gr. Nr 20 (6050)
PIĄTEK, 24. I. 64 r.
SOBOTA, 25. I. 64 r.

Personel ambasad USA
trudni się szpiegostwem

„DYPLOMACI" na etatach CIA

NOWY JORK PAP. Personel amerykańskich ambasad za granicą przeważnie składa się nie z dyplomatów, a z agentów Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) oraz agentów Federalnego Biura Śledczego (FBI).

STWIERDZAJĄC TO gazeta „NEW-YORK WORLD TELEGRAM AND SUN" wyraża jednocześnie niezadowolenie z działalności wywiadu amerykańskiego, który zawinił, zdaniem gazety, na Kubie, w Południowym Wietnamie, Kambodży, Zanzibarze i Panamie.

Dziennik pisze, iż agenci Federalnego Biura Śledczego oficjalnie wyznaczają siebie do ambasad amerykańskich za granicą w charakterze attachés. Jednakże, podkreśla gazeta, ich liczba w ambasadach jest nie wielka w porównaniu z ilością agentów Centralnej Agencji Wywiadowczej. Dziennik stwierdza dalej, iż kontyngent wywiadowców amerykańskich w ambasadach **„często przekracza cały skład przedstawicieli Departamentu Stanu"**. CIA posiada z Waszyngtonem i z całym światem niezależny tajny system łączności. Wszystkie wydatki Departamentu Stanu w ciągu roku w porównaniu z wydatkami CIA za granicą okazują się być „drobnymi orzeszkami" — pisze dziennik, który stwierdza następnie, iż roczne zagraniczne wydatki CIA wynoszą około 750 mln dolarów.

Zwiastuny wiosny

BERLIN PAP. Pierwsze zwiastuny wiosny pojawiły się w Turyngii. W wielu miejscowościach dostrzeżono szpaki, które już tak wcześnie powróciły z południa. Na wet w ośrodku sportów zimowych Oberhof, powłoka śniegu jest coraz cieńsza. Wielu wczasowiczów, którzy liczyli na narty i saneczki, ma zepsuty urlop.

Znana aktorka filmowa MARIA SCHELL (na zdjęciu) wystąpi w tytułowej roli w sztuce „Carolino" Somerseta Maughama, adaptowanej przez Pol Quentina, na scenie teatru paryskiego. (CAF)

Wzrost napięcia na Cyprze

Podejrzane ruchy oddziałów tureckich

LONDYN PAP. Ubiegłej nocy na Cyprze doszło do ponownego wzrostu napięcia w stosunkach między wspólnotą grecką i turecką. W czwartek w godzinach wieczornych w Nikozji nastąpiły trzy silne eksplozje, z których jedna uszkodziła meczet położony w greckiej dzielnicy miasta.

PREZYDENT MAKARIOS opublikował oświadczenie, w którym potępił sprawców zamachów bombowych i oświadczył, że postępowanie takie jest **„bardzo szkodliwe dla Cypru"**. Dodał on, iż ludzie, którzy dokonali eksplozji są wrogami ludności cypryjskiej i pokoju na wyspie.

Przywódca Turków cypryjskich, wiceprezydent Kuczuk w oświadczeniu dla dziennikarzy zaprotestował przeciwko zamachom bombowym. Powiedział on, iż w dzielnicy tureckiej Nikozji panuje napięta atmosfera.

Eksplozje w Nikozji nastąpiły wkrótce po opublikowaniu oświadczenia prezydenta Makariosa stwierdzającego, iż „wszelkim próbom Turków stworzenia faktów dokonanych na Cyprze stawiony będzie opór wszelkimi będącymi w naszej dyspozycji środkami. Oświadczenie to złożył Makarios w związku z doniesieniami według których przebywające na Cyprze jednostki armii tureckiej przystąpiły do zajmowania pozycji w górzystym rejonie na północ od Nikozji. Makarios podkreślił, iż nie wchodzi w grę przyjęcie innego rozwiązania konfliktu na Cyprze niż tego o którym ciągle mówimy, tj. stworzenie zjednoczonego w pełni niezależnego państwa, wolnego od jakiejkolwiek ingerencji z zewnątrz.

Warto dodać, iż w czwartek rano doszło do wymiany strzałów między policją cypryjską a Turkami zamieszkałymi w wiosce położonej w zachodniej części wyspy.

Wystąpienie M. Naszkowskiego w Genewie

GENEWA PAP. Wczoraj odbyło się w Genewie kolejne posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego. Pierwszym mówcą był przewodniczący delegacji polskiej, wiceminister spraw zagranicznych, Marian Naszkowski.

Stwierdzając m. in., że delegacja polska z zainteresowaniem wysłuchała na poprzednim posiedzeniu przemówienia szefa delegacji amerykańskiej, Fostera i odczytanego przezeń orędzia prezydenta Johnsona, wiceminister powiedział: „Oczekujemy sprecyzowania złożonych w formie wstępnej propozycji amerykańskich, by móc się do nich ustosunkować".

Dwa dni czekali dziennikarze na Fidela

KORESPONDENT PAP red. Ikonowicz donosi:

„Zdaje się, że tym razem was nie zaskoczyłem" — powiedział z wesołym uśmiechem Fidel Castro, schodząc z trapu podstawionego do turbośmigłowca „Tu-114" wprost w tłum fotoreporterów i dziennikarzy, którzy nauczeni poprzednim doświadczeniem już od dwóch dni dyżurowali na lotnisku Jose Marti w oczekiwaniu na powrót premiera.

Na pytania dziennikarzy dotyczące wizyty, premier odrzekł: **„Mam wiele, bardzo wiele do powiedzenia. Będę mówił jutro wieczorem w telewizji".**

Min. Heath zaproszony do Polski

LONDYN PAP. 23 bm. zakończyła się oficjalna część wizyty wicepremiera Jaroszewicza w Wielkiej Brytanii. Późnym wieczorem udał się on wraz z towarzyszącymi mu osobami do Manchesteru, a następnie odwiedzi Oksford i w niedzielę dnia 26 bm. opuścić ma Wielką Brytanię.

W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI POLSKIMI akredytowanymi w Londynie wicepremier Jaroszewicz oświadczył m. in.: „Wizyta miała dwa cele: po pierwsze — realistyczną wymianę poglądów na sprawy polityki międzynarodowej — przede wszystkim na sytuację w Europie — ze szczególnym uwzględnieniem problemów związanych z torowaniem drogi odprężenia w stosunkach między Wschodem i Zachodem. Obie strony zapoznały się bliżej ze swymi stanowiskami.

Drugim celem wizyty była wymiana zdań co do możliwości rozszerzenia polsko - brytyjskich stosunków gospodarczych. Dokonano też oceny osiągniętego dotychczas poziomu w tej dziedzinie. Polsko-brytyjskie stosunki ekonomiczne mają trwałe podstawy".

Wicepremier Jaroszewicz zaprosił do Polski brytyjskiego ministra przemysłu i handlu HEATHA.

TADEUSZ GEDE przybywa do Szczecina

JUTRO przybywa do Szczecina I zastępca przew. Komisji Planowania Gospodarczego przy Radzie Ministrów, Tadeusz GEDE. Weźmie on udział w obradach Konferencji Samorządu Robotniczego Stoczni im. A Warskiego, zwiedzi ten zakład oraz zapozna się z pracą Portu Szczecińskiego.

Straszliwe siostry mordowały swe podopieczne

Wstrząsający proces zbrodniczego gangu

NOWY JORK. Przed sądem w miejscowości San Francisco del Rincon w stanie Guanajuato (Meksyk) trwa proces zbrodniczego gangu, który zamordował wiele kobiet i zmuszał dziewczęta do uprawiania prostytucji.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH zasiadło 12 osób, w tym siedem kobiet. Osoby te są oskarżone o dokonywanie morderstw, na kłanianie do prostytucji, gwałty, uprowadzenia, korupcję, czerpanie zysków z nierządu i stowarzyszanie się dla celów przestępczych.

Na czele gangu stały dwie siostry, Maria i Delfina VALENZUELA. Akt oskarżenia wręczony im został w celi więziennej, gdyż obawiano się przewożenia oskarżonych do gmachu sądu, pod którym zgromadził się tłum grożący samosądem.

Siostry mordowały kobiety odmawiające „współpracy" bądź chore. Policja odnalazła dotychczas zwłoki około 25 ofiar zbrodniczego gangu. 19 dziewcząt, które policja zdołała wyratować z rąk zbrodniarek, opowiedziało, iż kobiety były głodzone lub bite na śmierć, a następnie zakopywane w różnych miejscach.

W pobliskiej miejscowości przesłuchano trzy nieletnie dziewczęta, które uwolnione zostały w ostatnim tygodniu z jednego z domów publicznych, będących pod zarządem gangu. Jedna z dziewcząt pokazała oficerowi policji literę „A" wypaloną na jej lewym ramieniu w momencie, gdy została sprzedana.

POLICJA OŚWIADCZYŁA, że oprócz masowego grobu, znalezionego w pobliżu budynków należących do gangu, odkryto również krematorium wypełnione na wpół spalonymi kośćmi.

Wyrok w Paryżu

PARYŻ PAP. Trybunał Bezpieczeństwa Państwa w Paryżu wydał wczoraj wyrok w sprawie 3 osób oskarżonych o przygotowywanie zamachu na prezydenta de Gaulle'a. Zamachu miano dokonać przy pomocy karabinu z lunetą w dniu 15 lutego ub. roku, gdy prezydent zwiedzał akademię wojskową w Paryżu.

Jean Bichon skazany został na 20 lat więzienia, kapitan Robert Poinard na 15, a Paule Roussoulet na 10 lat więzienia.

Zima na Wybrzeżu

Port gdański w śnieżnej szacie.

(CAF fot. Uklejewski)

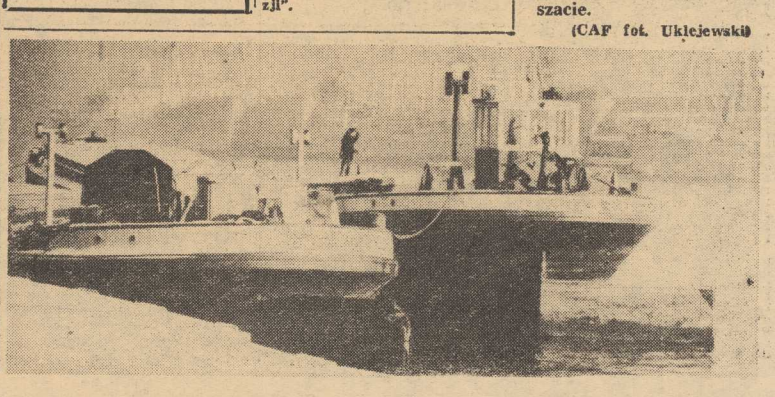

● Unowocześniona „Warszawa" i „Syrena" ● Więcej części zamiennych ● Mniej motocykli

POLSKA MOTORYZACJA 1964

WARSZAWA PAP. MOŻNA JUŻ PODAĆ GŁÓWNE KIERUNKI WZROSTU PRODUKCJI I MODERNIZACJI NASZYCH SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI.

SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH WYPRODUKUJEMY w br. ok. 24,3 tys. m.in. ok. 5 100 „Starów" (w tym ok. 500 z silnikiem wysokoprężnym), produkcja 8-tonowych „Żubrów" wzrośnie z 574 do 730 szt. Ponadto przemysł dostarczy 8 300 sztuk podwozi dla autobusów i samochodów specjalnych.

Autobusów wyprodukujemy łącznie ok. 3 500, w tym 1 350 marki „Jelcz". Prawie 25 proc. „Jelczów" stanowić będzie wersja „Mex" dla komunikacji miejskiej. 300 „Mex-ów" oraz 40 autobusów przegubowych zasili komunikację miejską. Poważnym „zastrzykiem" dla komunikacji dalekobieżnej i miejskiej będą także dostawy autobusów „San", których produkcja osiągnie 2 150 szt.

SAMOCHODÓW OSOBOWYCH mamy wyprodukować ok. 18 500 szt., o 1 200 szt. wzrosną dostawy „Syren", o znacznie lepszych walorach technicznych osiągając 9 500 szt. Ponadto ukażą się długo oczekiwane „Warszawy 203" ze zmienionym nadwoziem.

Dalszej modernizacji ulegnie „Syrena". Samochód ten będzie miał większą moc, m.in. w wyniku zastosowania nowego układu wydechowego. Przeniesienie zbiornika paliwa do tyłu, wreszcie poprawa ogrzewania — to najważniejsze nowości tego wozu. Jednocześnie produkowany będzie model „103-S" z blokiem napędowym „Wartburga".

PRODUKCJA MOTOCYKLI ulegnie pewnemu zmniejszeniu — do poziomu wynikającego z potrzeb rynku. Ogółem wyprodukujemy 140 tys. motocykli i 5 tys. skuterów. Zakłady w Kielcach zwiększą produkcję poszukiwanych na rynku „SHL — 175" (do 30 tys.).

Według zapewnień przemysłu, części zamiennych ma być więcej — w porównaniu z ub. r. — prawie o 15 proc. Wzrost istotny, ale niestety nie pokryje on wszystkich potrzeb.

BIELSKO będzie miało hejnał

KATOWICE PAP. Bielsko-Biała przygotowuje się do jubileuszu — 700-lecia swego istnienia. Główne uroczystości rozpoczną się na jesieni br.

„Ojcowie miasta" rozpisali konkurs na hejnał miasta. Jego melodia ma być oparta na motywach ludowej muzyki regionu beskidzkiego.

Z bocianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:

S/S „GNIEZNO" — z Danii pod balastem.
S/S „PSTROWSKI" — z Danii pod balastem.
M/S „WODNICA" — z Norwegii z celulozą.

STATKI NA WYJŚCIU:

M/S „BYDGOSZCZ" — do Afryki Zachodniej z drobnicą.
S/S „ZIELONA GÓRA" — do Danii z węglem.
M/S „KAPITAN STAŃKIEWICZ" — do Finlandii z drobnicą.
M/S „SKRZAT" — do Anglii zachodniej z drobnicą.
S/S „MALBORK" — do Danii z węglem.

STATKI RYBACKIE NA WYJSCIU:

S/T „ŚLĘZA" ze Świnoujścia na Morze Północne.

NA ŁOWISKACH:

BARDZO DOBRE wyniki uzyskują nasze statki — przetwórnie w rejonie wód Nowej Funlandii. W ciągu ostatnich dwóch dni 5 trawlerów - przetwórni, „Jowisz", „Jupiter", „Kastor", „Neptun" i „Uran" odłowiły 520 ton ryby. Najlepszym wynikiem z dnia — tj. 70 ton — legitymuje się załoga trawlera-przetwórni „Kastor".

W PORCIE:

W CIĄGU OSTATNIEJ doby przeładowano 25 889 tys. ton. Na redzie oczekują na wprowadzenie 3 statki. Przy nabrzeżu Czechosłowackim „E. M. Arndt" (NRD) ładuje drobnicę dla Kuby. S/s „San Spirydos" (lib.) zabiera 4 400 ton drobnicy na Kubę. s/s „Mongolia" (dun) wyładowuje kubański ryż. Dziś rano rozpoczął załadunek 1 000 ton drobnicy s/s „Meas".

MORD w Lasku Bielańskim

Jak informuje „Życie Warszawy" do Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy wpłynął akt oskarżenia przeciwko 24-letniemu Czesławowi Napiórkowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo Lidii S. Zabójstwo dokonane zostało w nocy z 2 na 3 lipca ub. r. w Lasku Bielańskim.

Jak wynika z aktu oskarżenia, wieczorem 2 lipca Napiórkowski i Lidia S. wybrali się do restauracji „Warszawa", z zamiarem dokonania kradzieży kieszonkowej. Kobieta usiadła przy stoliku, mężczyzna poszedł „działać" do baru. Gdy wrócił, Lidia S. siedziała już z jednym z gości hotelowych; pili wódkę. Ok. północy Napiórkowski i jego wspólniczka zaproponowali spacer po Lasku Bielańskim. W taksówce Lidia S. ukradła nowo poznanemu portfel, pieniądze i zegarek. Już w Lasku okradziony zorientował się, że nie ma zegarka i zażądał zwrotu. Widząc jednak agresywną postawę Napiórkowskiego — uciekł.

Dalszy przebieg zajścia wyjaśnił prokuratorowi Napiórkowski. Podał on, że między wspólnikami doszło do sprzeczki, a potem do bójki. Napiórkowski był silniejszy, pobita kobieta przewróciła się, leżąc chwyciła jeszcze cegłę i rzuciła w Napiórkowskiego. Ten podniósł cegłę i kilkanaście razy uderzył. Lidia S. zmarła w szpitalu.

Po „Filipinkach" — „KAROLINKI"?

KATOWICE PAP. Jak się okazało, Katowice pozazdrościły Szczecinowi popularnego ze społu dziewczęcego — „Filipinki", który zdobył sobie już sympatię i uznanie w całym kraju. Przy największym katowickim, zakładowym domu kultury huty „Baildon" postanowiono utworzyć podobny, 8-osobowy zespół wokalny. Zgłosiło się do niego już ok. 50 dziewcząt z terenu Katowic w wieku od 15 do 18 lat. Przesłuchanie kandydatek i wybór przyszłych członkiń katowickich „Filipinek" rozpocznie się w najbliższym czasie. Nie ustalono jeszcze nazwy dla zespołu. Prawdopodobnie będzie się nazywał „Karolinki".

Kwiaty dla pani kapitan

Sekretarz Rady Zakładowej PZM — J. WALIGÓROWA, wręcza kpt. ż. w. D. WALAS-KOBYLIŃSKIEJ kwiaty w imieniu załogi tego przedsiębiorstwa.

(Foto St. Cieślak)

JAK już informowaliśmy, w środę do Szczecina zawinął statek PZM — „KOPALNIA WUJEK", dowodzony przez jedyną kobietę — kapitana ż. w. w Polskiej Marynarce Handlowej — Danutę WALAS-KOBYLIŃSKĄ.

Pierwszego w Polsce, a czwartego na świecie kpt. ż. w. i dowódcę statku — kobietę, powitała kwiatami na nabrzeżu Wałbrzyskim sekretarz Rady Zakładowej PZM — J. WALIGOROWA.

Mianowanie D. WALAS-KOBYLIŃSKIEJ dowódcą tak dużej jednostki wywołało wielkie wrażenie w szkockim porcie Leith, do którego zawinął statek. Kpt. Danuta, zwana popularnie we flocie „ŻABĄ", udzieliła tam aż osiem wywiadów prasie, radiu i telewizji. Szkoci zdumiewali się, że pracując w tak typowo męskim zawodzie potrafiła po służbie pozostać bardzo kobieca. Sprawozdawca „EDINBURGH EVENING NEWS" pisał nawet, że w cywilu nasza pani kapitan ż. w. wygląda bardziej na gwiazdkę filmową niż na wilka morskiego.

Pani kapitan należą się serdeczne gratulacje, tym serdeczniejsze, że mimo ogromnych trudności, piętrzących się zarówno w czasie nauki w PSM, jak i w okresie stawiania pierwszych kroków na statkach, wreszcie wytrwała swoje marzenia, osiągając najwyższy stopień w trudnym marynarskim zawodzie. (k)

Z obrad KSR-ów

W szczecińskiej „Odzieżówce"

● Lepsza jakość ● Wyższa produkcja

W UBIEGŁĄ ŚRODĘ odbyła się w Zakładach Przemysłu Odzieżowego — popularnej szczecińskiej „Odzieżówce" — Konferencja Samorządu Robotniczego poświęcona omówieniu wykonania ubiegłorocznych zadań oraz planu na rok bieżący.

Rok 1963 zakończyła załoga całkowitym sukcesem realizując — już 19 grudnia — zadania produkcyjne. W efekcie plan techniczno-produkcyjno-finansowy wykonany został w 104,4 proc., operatywny — w 101,9 proc., eksportu — w 120,5 proc.

Posiedzenie poprzedzone było dyskusją nad planem działania, zapewniającym realizację tegorocznych zamierzeń. Dyskusja toczyła się już od dłuższego czasu w poszczególnych oddziałach i brygadach fabryki, nic więc dziwnego, że w czasie samej konferencji padło ze strony załogi wiele interesujących wniosków.

Dyskutantki zwracały uwagę, że plan, aczkolwiek napięty, jest całkowicie realny, że trzeba w tym roku skoncentrować się głównie na polepszeniu jakości produkowanej konfekcji. Można to będzie osiągnąć m.in. dzięki staraniom o polepszenie jakości surowca i jego wymiarowości (ma to znaczenie przy sprządzaniu wykrojów modeli). Omawiane były również sprawy nowego zakładu konfekcji ciężkiej — ruszy on, w obiekcie remontowanym obecnie obok „Kaskady", już w lipcu br. pełną parą zaś — w roku przyszłym.

Konferencja Samorządu Robotniczego zatwierdziła plan na rok bieżący — będzie on większy od ubiegłorocznego o 5 proc. Warto wspomnieć, że KSR pdwyższyła wskaźnik wartościowo o 223 tys. zł. Założono także na ten rok wzrost wydajności pracy o 3,2 proc.

Wspomnijmy jeszcze, że w tym roku uczyniony zostanie dalszy krok na drodze ukształtowania właściwego profilu produkcyjnego fabryki. Asortyment artykułów zmniejszy się — będzie się tu wytwarzać głównie konfekcję dziewczęcą, koszule męskie, ubrania robocze i spodnie męskie. Umożliwi to zwiększenie produkcji i polepszenie jej jakości. (lw)

Dziś premiera

„IGRASZKI Z DIABŁEM" we Współczesnym

DZIŚ w Teatrze Współczesnym odbędzie się premiera komedii fantastycznej Jana DRDY pt. „IGRASZKI Z DIABŁEM", w przekładzie **Zdzisława HIEROWSKIEGO.** Sztukę wystawiono w inscenizacji i reżyserii dyr. **Jana MACIEJOWSKIEGO,** przy współpracy reżyserskiej **Zbigniewa BOGDAŃSKIEGO,** w oprawie plastycznej **Mariana BOGUSZA.** Teksty piosenek napisali **Zbigniew BOGDAŃSKI** i **Tadeusz KLIMOWSKI,** a muzykę skomponował **Jerzy PARTYKA.** Kierownictwo muzyczne **Jana JANKOWSKIEGO.**

PIĘKNA baśń sceniczna pióra Jana DRDY, — jako twór fantazji może być wielorako interpretowana; za każdym razem teatr nadaje jej inny kształt inscenizacyjny i plastyczny. Jednak jej sens pozostanie zawsze prosty i jasny: chodzi o uczciwość i odwagę człowieka w niesieniu pomocy innym.

W przedstawieniu udział biorą: **Barbara BIEŃKOWSKA, Krystyna BIGELMAJER, Danuta CHUDZIANKA, Danuta MARKIEWICZ, Hilary KLUCZKOWSKI, Andrzej KOPICZYŃSKI, Leopold MATUSZCZAK, Klemens MYCZKOWSKI, Marian NOSEK, Bolesław ROSIŃSKI, Józef SKWARK, Jan TESARZ, Eugeniusz WAŁASZEK.**

Na wczorajszej generalnej próbie zaproszeni goście, reprezentujący szeroki wachlarz szczecińskich środowisk twórczych, przyjęli przedstawienie komedii DRDY gorącymi oklaskami. (a)

Ks. biskup Wojtyła arcybiskupem krakowskim

(WŁ.) Dotychczasowy wikariusz kapitulny archidiecezji krakowskiej ks. bp dr Karol Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolita krakowskim.

POGODA na dziś

ZACHMURZENIE duże, chwilami opady deszczu i śniegu. Temp. do 1 st. Wiatry umiarkowane, północno-zachodnie.

Medale dla bohaterskich marynarzy

Z narażeniem życia zlokalizowali źródło pożaru

GDAŃSK PAP. 23 bm. podczas konferencji ekonomiczno-partyjnej w PLO w Gdyni — minister żeglugi prof. dr Stanisław Darski wręczył medal „Za ofiarność i odwagę" bosmanowi Zygmuntowi Synkowskiemu z załogi tankowca „Kasprowy".

Zygmunt Synkowski, oraz nieobecny na konferencji starszy marynarz Leon Mazur otrzymali to zaszczytne wyróżnienie za bohaterską postawę w czasie groźnego pożaru na tankowcu „Kasprowy" w czasie postoju statku w szwedzkim porcie Norrkoeping w maju ub.r. Dzielni marynarze z narażeniem życia przedarli się przez płomienie i zlokalizowali źródło pożaru w maszynowni statku. Płomienie groziły rozprzestrzenieniem się na znajdujące się obok butle z tlenem i acetylenem. Mogło to spowodować wybuch groźny, nie tylko dla statku, ale również i dla innych jednostek znajdujących się w porcie.

SUDAN NA JELONKACH

AFRYKAŃSCY i azjatyccy studenci nie budzą już sensacji na ulicach Warszawy. Studiują tu na uczelniach różnych typów, wielu z nich mówi już biegle po polsku.

Mimo to byłem bardzo zdziwiony, gdy u wejścia do klubu studentów na Jelonkach w Warszawie dwóch bardzo śniadych dżentelmenów z niebiesko-żółto-zielonymi rozetami w klapach uprzejmie poprosiło po polsku o okazanie zaproszenia. Odbywała się tu właśnie uroczystość z okazji VIII rocznicy odzyskania niepodległości przez Sudan. Tego dnia gospodarzami w klubie byli Sudańczycy.

Obszerne sale klubu zapełniła już młodzież. Wśród polskich studentów liczne twarze egzotycznych gości. Reprezentowany jest tu bez mała cały Czarny Ląd. Odcienie skóry od ciemnooliwkowej do mocnej czerni. Są i dziewczęta w kunsztownych chałatach. Jak informuje kierownik klubu, najwięcej — kilkunastu — Sudańczyków studiuje w Polsce, w Warszawie i Łodzi, a na uroczystość przyjechali także ich rodacy z innych krajów demokracji ludowych. Zagadnięty o coś siedzący obok nas młodzieniec odpowiada z zażenowaniem:

— Izwinitie, pożałsta, ja gawarju tolko pa ruski!

Z kolegami z innych krajów Afryki Sudańczycy porozumiewają się po polsku. Tak więc język, który poznali na studiach, staje się też łącznikiem umożliwiającym porozumienie przedstawicielom różnych narodów Afryki.

Ale oto rozpoczyna się akademia. Przemawiają — znów po polsku — przedstawiciele Generalnego Związku Studentów Sudańskich, omawiając problemy swego kraju. Życzenia z okazji VIII rocznicy niepodległości składają: ambasador Ghany, przedstawiciel Związku Studentów Afrykańskich w Polsce, przedstawiciel Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej, ZMS i ZSP.

ROZPOCZYNA SIĘ część artystyczna. Sudańczycy przygotowali ją bardzo starannie. Z dalekiej swej ojczyzny przywieźli stroje narodowe i obrzędowe. Właśnie grupa biało ubranych, z zawojami na głowach, młodzieńców i dziewcząt śpiewa starą pieśń ludową — baśń o niepodległości. Potem przy dźwięku tamburyna słuchamy tęsknej pieśni miłosnej. — To śpiewali nasi dziadkowie — wyjaśnia konferansjer. Znów rytmicznie dudnią bębny — tancerze wykonują obrzędowy taniec opowiadający o udanym polowaniu.

Ale nie tylko do pieśni i tańców ograniczyli swój występ sudańscy studenci. Słuchamy jeszcze znakomitych monologów opowiadających o perypetiach kolorowych studentów w warszawskich autobusach, potem zaś oglądamy dowcipne black-outy. Całość nastraja do refleksji i życzenia, aby i nasi studenci potrafili za granicą tak propagować swój kraj i swoją kulturę. (wit)

Afrykańscy przywódcy

Gamal Abdel Naser

„Są okresy w historii pełne wielkich ról, które nie znalazły jeszcze bohaterów mogących je odegrać. Wydaje mi się, że w tej strefie, w której żyjemy, jest ważna rola do odegrania. Czeka ona na swego bohatera...".

Tak pisał wkrótce po obaleniu monarchii egipskiej Gamal Abdel Naser w swej „Filozofii rewolucji".

Niewątpliwie Naser przyjął na siebie rolę owego bohatera, którego zadaniem jest wyzwolenie energii prądów nurtujących świat arabski: żywiołowej nienawiści do imperializmu, dążenia do ogólnoarabskiej jedności i odbudowania dawnej świetności państwa arabskiego.

Gamal Abdel Naser urodził się 15.I.1918 r. jako syn urzędnika pocztowego w małej miejscowości Beni Mur. Ożenił się już w piętnastym roku życia. W 1935 r. wstępuje do wojska, kończy Akademię Sztabu Generalnego. Od wczesnej młodości bierze udział w walce politycznej, należąc do postępowego ruchu Hadeto. W wojsku zakłada tajną organizację „Wolnych Oficerów", której celem jest obalenie uzależnionej od imperialistów i skorumpowanej monarchii.

Naser jest, oprócz Nagiiba, jednym z przywódców antyfeudalnego przewrotu wojskowego z 23 lipca 1952 r., który obalił rządy króla Faruka i zapoczątkował szereg posiępowych reform o charakterze burżuazyjno — demokratycznym. Najpierw jako przywódca junty wojskowej, później jako prezydent — Naser prowadzi politykę umacniania niezawisłości kraju i przebudowy półfeudalnych stosunków ekonomiczno - społecznych. Konsekwentnym krokiem na tej drodze była nacjonalizacja Kanału Sueskiego, która stała się dla Arabów namacalnym dowodem możliwości uwolnienia się od wyzyskiu imperialistycznego. Wkrótce potem fiasko angielsko - francusko - izraelskiej agresji na Egipt wyniosło prezydenta Nasera na szczyty popularności.

Łódzki Klub Nowej Afryki

W Łodzi otwarto niedawno Klub Nowej Afryki. Jest to pierwsza tego rodzaju placówka kulturalna w kraju. Uruchomiono ją staraniem KŁ PZPR, Rady Narodowej m. Łodzi oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej. W Klubie Nowej Afryki studiujący na łódzkich uczelniach Afrykanie znajdują godziwą rozrywkę kulturalną oraz mogą pogłębiać swą znajomość języka polskiego i wiedzę o Polsce.

Z Henrykiem Naruszewiczem po afrykańskiej podróży

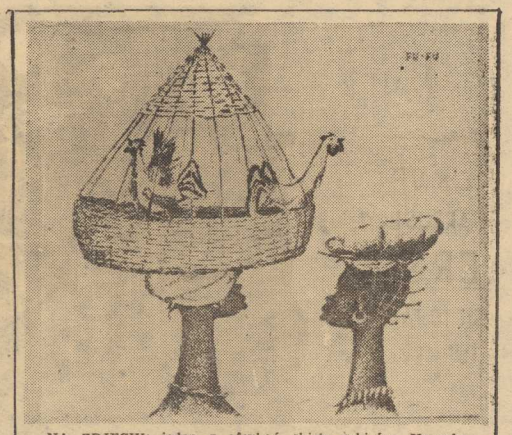

NA ZDJĘCIU: jeden z afrykańskich szkiców Henryka NARUSZEWICZA. Foto: Stefan Cieślak

„AFRIKA ORIKE EDE MI"

„AFRIKA ORIKE EDE MI" znaczy: „Afryka jest moim krajem". To zdanie w nigeryjskim dialekcie „juruba" widnieć będzie na tytułowej stronie zaproszeń wystawy H. NARUSZEWICZA, którą artysta przygotowuje na marzec. Ekspozycja będzie plonem afrykańskiego rejsu, z którego H. Naruszewicz powrócił w grudniu ub. r. Z tej okazji składamy wizytę w jego pracowni, podziwiając trofeatekę kapitalnych rysunków tuszem — notatek robionych na gorąco. Są tu prześwietlone słońcem szkice afrykańskiego pejzażu i wiele studiów smukłych senegalskich kobiet, z przedziwną gracją i wdziękiem noszących na głowach dzbany i misy.

— Byłem w portach Nigerii, Kamerunu, Ghany, Dahomeyu, Maroka. Wybrzeża Kości Słoniowej i Senegalu — mówi artysta — najciekawsze jednak kobiety mieszkają właśnie w Senegalu. Ich barwne sylwetki o wydłużonych proporcjach ciała — to prawdziwa radość dla malarskiego oka. Swoją pierwszą afrykańską wystawę rysunków tuszem poświęcam zatem kobiecie i jej pracy. W następnej kolejności zajmę się pejzażem. Będą to prace olejne.

— Czy Afryka sprawiła Panu niespodziankę? — pytam.

— Tak, i to niejedną. Ogromnie miłym zaskoczeniem był dla mnie sposób bycia Afrykańczyków — ich wrodzona pogoda i życzliwość.

— Mówił Pan o pobycie w portach. Czy miał Pan możność poznać także autentyczne afrykańskie wioski?

— Naturalnie. Parodniowe pobyty w portach pozwalały na krótkie terenowe wyskoki. Zresztą np. ma le nigeryjskie osiedle Borutu położone w delcie Nigru jest właściwie typową wioską z niewielkim portem, w którym przeładunek orzeszków ziemnych na statki odbywa się wyłącznie przy pomocy barek. Tam też, w Borutu, brałem udział w uroczystościach święta uzyskania niepodległości przez Nigerię.

— Zetknął się więc Pan na pewno z autentycznym folklorem...

— Oczywiście. Było to święto radości ze śpiewami i tańcami. Tam widziałem najnowszy afrykański taniec, noszący angielską nazwę „high life", a charakteryzujący się ogromną elegancją i wytwornością ruchów i figur tanecznych oraz tym, że kobieta w tym tańcu jest osobą wiodącą rytm i obowiązuje ją całkowita statyka głowy w przeciwieństwie do innych części ciała, które są kapitalnie, po murzyńsku rozłańcowane. Przywiozłem też sporo przedmiotów codziennego użytku — pięknych okazów artystycznego rękodzieła. Zdobywałem je drogą handlu zamiennego na targach, w chatach. To bowiem, co Afrykańczycy przynoszą na statki, to taka „ichnia" tandeta na eksport, a mnie interesowały przedmioty kultowe i inne będące aktualnie w użytku.

Henryk Naruszewicz pokazuje swoje afrykańskie zbiory. Są naprawdę imponujące. Jest wśród nich ręcznie robiony, sztylet w skórzanej pochwie, noszony przez muzułmanów na lewym ręku, awie szat, ogromne amfory, dzbany z tykwy, najrozmaitsze „dziu-dziu" czyli amulety, m. in. specjalny amulet używany przez nigeryjskich rybaków (stylizowany krokodyl w formie wiosła), maski rytualne i do zabawy dla dzieci, tam-tamy i drewniane lalki-zabawki.

— Następny rejs? — pytam na koniec artystę, który ma już na swym koncie malarstwo ścienne na 10 statkach, budowanych w szczecińskiej stoczni.

— Kierunek Lewant, a więc Bliski Wschód, basen Morza Śródziemnego.

Rozmawiała:
URSZULA POMORSKA

Na polskich statkach

Chłodno w tropikach

AGREGATY o wydajności przeszło 1 000 lodówek średniej mocy chłodzić będą pomieszczenia jedzenia go ze statków, budowanego na eksport przez stocznię w Gdańsku i przeznaczonego do pływania w tropikach. Taką bowiem wydajność — 360 tys. kilokalorii zimna na godzinę — będą miały urządzenia klimatyzacyjne, zaprojektowane przez specjalistów Biura Projektów Instalacji Przemysłowych, umożliwiające doskonałe warunki pracy załodze tropikalnej jednostki.

Warszawskie biuro jest jednym z niewielu biur w Polsce projektujących nowoczesną aparaturę klimatyzacyjną i wentylacyjną oraz ogrzewniczą i chłodniczą, przeznaczoną dla statków. W ub. roku wykonano projekty takich instalacji dla 11 jednostek.

Republika Południowej Afryki

ZBRODNIA W MAJESTACIE PRAWA

REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI jest krajem apartheidu — doktryny, która do majestatu prawa i zasady wiary podniosła jeden z najpodlejszych ludzkich instynktów — wstręt rasowy. Apartheid (segregacja) jest wytworem kolonializmu, jest rasistowską doktryną powołaną do zabezpieczenia zdobyczy kolonializmu, do utrwalenia panowania białej mniejszości nad czarną większością. W popularnej wersji filozofia apartheidu sprowadza się do twierdzenia: „Człowiekiem jest tylko Biały. Nie-biały nie jest człowiekiem".

Jedna z odezw rządzącej w RPA partii Narodowców głosi m. in.:

„Jeśli czarni podniosą głowę, my podniesiemy pancerną pięść. Stosunek jest tylko 1:4 na korzyść czarnych, ale my jesteśmy uzbrojeni po zęby, a oni nie mają nic. Zostaną wysiekani tak, że będziemy musieli importować ich z zagranicy".

W tym państwie każde bezprawie występuje z reguły w majestacie prawa, każda zbrodnia wobec Afrykanów znajduje pokrycie w odpowiedniej ustawie przyjętej przez parlament. Ustawodawstwo RPA stanowi m. in., że:

◀ **zakazane są małżeństwa między białymi a kolorowymi;**

◀ **najbogatsze ziemie, obejmujące 87 proc. obszaru kraju, zostają zarezerwowane wyłącznie dla białych, których jest 3,1 miliona. Dla Afrykanów, których jest 12 milionów, zarezerwowano 13 proc. obszaru;**

◀ administracja jest najwyższym sędzią wszystkich tubylców. Afrykanin może być więziony lub zesłany przez policję i nie ma prawa odwołania się do sądu;

◀ **obowiązuje całkowita segregacja rasowa we wszystkich miejscach publicznych: osobne są parki, kina, restauracje, okienka na pocztach, przejścia, ubikacje, przychodnie lekarskie, osobne środki komunikacji;**

◀ **białemu lekarzowi i białej pielęgniarce nie wolno udzielić pomocy choremu lub rannemu kolorowemu. W ogóle białemu nie wolno dotykać ciała osoby innej rasy;**

◀ **sąd ma prawo skazać na karę śmierci każdego, kto domaga się interwencji przeciw RPA ze strony innego państwa lub ONZ.**

Amerykański profesor Flemington tak pisał o RPA:

„...pobyt w tym kraju był dla mnie jak straszny sen. Wywożę z Południowej Afryki te same wrażenia, z jakimi wyjechałem z Niemiec w 1936 r. To samo poczucie strachu i niepewności, które nie opuszcza nikogo. Te same masowe aresztowania o każdej godzinie dnia. To samo napięcie oczekiwanie — kto będzie dziś aresztowany? Ten sam terror policyjnego państwa. Czekam, kiedy na porządku dnia pojawi się masowa eksterminacja, i to realizowana w błyskawicznym tempie".

Natomiast południowoafrykański minister De Wet Nel, prawa ręka Verwoerda, mówił:

„Apartheid i tylko apartheid gwarantuje ludziom prawdziwe szczęście i pełną harmonię współżycia. Nasza polityka w dziedzinie ras była zawsze nacechowana prawdziwą moralnością, dzięki czemu nie mamy dzisiaj żadnego powodu do wstydu — a jest to osiągnięcie, do którego może się poczuwać niewiele narodów na świecie..."

Głosy protestu, rozlegające się na całym świecie, nie wywierają żadnego wpływu na politykę zbrodniczych fanatyków rasizmu. Jak długo jeszcze uda im się utrzymać w rękach przytłaczającą większość czarnych gospodarzy tej ziemi? „...czy istnieje jakaś możliwość uniknięcia krwawej rewolucji w Południowej Afryce? Już nie" — stwierdza jeden z członków nielegalnej Komunistycznej Partii Południowej Afryki.

POZNAŃSKA FABRYKA WODOMIERZY I GAZOMIERZY „POWOGAZ" jest jedynym w kraju producentem chloratorów do odkażania wody i ścieków. Chloratory z „POWOGAZU" odznaczają się prostotą konstrukcji, dobrym działaniem, łatwością obsługi oraz niską ceną sprzedaży. Obecnie wyprodukowano serię próbną nowego typu chloratora w obudowie zamkniętej; seria ta po próbach oddana została do eksploatacji i jeszcze w tym roku wejdzie do produkcji seryjnej. „POWOGAZ" eksportuje swoje wyroby do Turcji, Jugosławii, Bułgarii, Węgier, ZSRR i Grecji.

NA ZDJĘCIU: uczeń Feliks Drozdowski przygotowuje chloratory do wysyłki (dla Turcji).

CAF - Fot. Staszyszyn

Nieszkodliwi maniacy

czy straż porządkowa bhp?

DZIWNA historia z tym bhp!... Jest kilka tysięcy osób, które swoją pracę dla rozwoju bhp uważają niemal za posłannictwo. Inni — a są ich miliony — traktują przepisy bhp z obojętnością, czasem nawet aktywnie się im sprzeciwiają. Oni też tworzą atmosferę, w której społecznego inspektora pracy uważa się za nieszkodliwego maniaka, a inżyniera bhp za piąte koło u fabrycznego wozu.

W TEATRZYKU REWIOWYM ktoś kiedyś śpiewał, że „Do wszystkiego jest potrzebna atmosfera". Był to grafomański utwór o mądrej treści. Żadna, najsłuszniejsza sprawa nie może się obejść bez klimatu sprzyjającego rozwojowi zamierzeń.

Zagadnienia bhp kołacą się od lat w atmosferze niewłaściwej, oscylującej między głupią brawurą, a wymędrkowanym lekceważeniem, między zaufaniem rutyniarzy, a egoizmem osób, którym „to behape" rzekomo przeszkadza w realizacji produkcji. Nic dziwnego, że Centralna Rada Związków Zawodowych raz po raz sporządza niewesołe sprawozdania o wypadkowości, której spadek jest za niski w stosunku do ponoszonych nakładów.

Tak też było na ostatnim prezydium CRZZ, gdzie stwierdzono, że w ubiegłym roku co drugi wypadek przy pracy miał przyczynę subiektywną. Ktoś nie włożył rękawiczek dielektrycznych, inny nastawiał maszynę nie wyłączywszy transmisji, trzeci chwycił gołymi rękami otwarte naczynie z kwasem siarkowym... Widzieli to koledzy i zwierzchnicy poszkodowanych. I nie reagowali, bo... nie ma atmosfery „przejmowania się" sprawami bhp.

NIE na nasze dziennikarskie siły doradzać głównemu inspektorowi ochrony pracy CRZZ, co ma czynić, by taka atmosfera powstała. Jednak pozwalamy sobie zauważyć, że ustawodawstwo o bezpieczeństwie i higienie pracy często zostaje na papierze. Robotnik, który świadomie naraża się na wypadek, nie jest karany — choć regulaminy to przewidują. Dyrektor, który nie wykonał nakazu technicznej inspekcji pracy, nie jest bity po kieszeni — choć przepis prawny tego żąda. **Między teorią — zarządzeniami w kwestii bhp, a praktyką — egzekwowaniem tych zarządzeń, leży kawał „ziemi niczyjej", którą zaludniają „nieszkodliwi maniacy i błędni rycerze bhp", społeczni i techniczni inspektorzy pracy...**

(Frąck.)

Powietrzny sojusznik naszej gospodarki

OSNUJA GWIAŹDZISTA. Do walki z tym szkodnikiem po raz pierwszy w kraju zastosowano w roku 1947 samoloty. Były to wówczas akcje sporadyczne, bardzo kosztowne, wymagające dużych lotnisk. Bowiem sprzęt, którym dysponowano, stanowiły głównie maszyny ciężkie, nie przystosowane zupełnie do prac gospodarczych. Dopiero w 1958 roku akcje powietrzne tego typu przejęło samodzielne przedsiębiorstwo: Lotniczy Zespół Usług Gospodarczych Aeroklubu PRL.

W CIĄGU pięciu lat działalności LZUG dorobił się 35 samolotów. Tylko w ubiegłym roku przebywały one w powietrzu 3 250 godzin, wykonując 8 200 lotów, przebywając drogę długości prawie 450 tysięcy km, co odpowiada 125 okrążeniom Polski, lub 11 okrążeniom kuli ziemskiej. **Podczas tej powietrznej kampanii gospodarczej zużyto ponad 2,5 miliona kilogramów środków chemicznych, atakując nimi blisko 110 tysięcy hektarów.** Były to m. in. akcje, mające na celu zwalczanie ognisk stonki ziemniaczanej (1 700 ataków powietrznych), ochronę upraw grochu, nawożenie łąk, niszczenie głonów w zbiornikach wodnych, wypatrywanie i gaszenie pożarów itp.

W tym roku lotnicze usługi powietrzne obejmą 130 tysięcy hektarów upraw, a w latach następnych przewiduje się dalszy ich rozwój, tak aby w 1970 roku w służbie gospodarki mogło pracować 120 samolotów, zdolnych wykonać co najmniej 30 tysięcy godzin lotu. Za potrzebą wciągnięcia lotnictwa do zadań gospodarczych przemawiają ogromne straty ponoszone przez rolnictwo wskutek działania szkodników roślin. Sięgają one rocznie zawrotnej sumy, którą oblicza się na 20 miliardów złotych.

ZA uwielokrotnieniem zabiegów przy użyciu samolotów przemawiają również **względy ekonomiczne.** Koszty i efekty działalności LZUG, podane przez Ministerstwo Rolnictwa, wykazały, że **przeprowadzanie zabiegów powietrznych jest średnio trzykrotnie niższe od środków naziemnych, przy czym czas ich trwania jest kilkadziesiąt razy krótszy.**

Rysuje się wielka szansa wyjścia z tego rodzaju usługami lotniczymi poza granice kraju. Bardzo interesuje się nimi Sudan (ochrona upraw bawełny) oraz Finlandia. W tym ostatnim państwie nasi lotnicy trzykrotnie już brali udział w ochronie lasów,a znakomity nasz samolot „GAWRON" stał się tam wielką rewelacją.

Szansa jest rzeczywiście wielka, rzecz jednak w tym byśmy z niej umieli należycie skorzystać zanim w tej nowej polskiej specjalności nie ubiegną nas inni. (Lsk)

Trójzębem

Redagujmy wspólnie

CHYBA najprzyjemniejszą czynnością w redakcji jest przeglądanie codziennej, ostatnio coraz bardziej obfitej, poczty listów od Czytelników. Oczywiście tych podpisanych pełnym imieniem i nazwiskiem. Bo przychodzą różne listy anonimowe. Te jednakże prawie zawsze bywają plugawe i z pustego miejsca na papierze, gdzie powinien widnieć podpis, wylania się zazwyczaj płaska twarzyczka, wykrzykująca złością i zawiścią.

Dlatego dzisiaj nie o tych listach będzie mowa. Chcę zatrzymać się natomiast nad tą częścią listów, w których Czytelnicy wyrażają swoje opinie o gazecie, wysuwają swoje propozycje, posiulują takie czy inne zmiany w sposobie jej redagowania. Z ręką na sercu stwierdzamy, że tego rodzaju listy są dla naszego zespołu niezwykle pomocne w zapełnianiu łamów „Kuriera" określonymi treściami oraz w usuwaniu tych wszystkich „niedoróbek", które pomniejszają czytelność gazety.

Zacznijmy od tych ostatnich. Na wniosek więc jednego z Czytelników dajemy już od kilku tygodni dzień i datę wydania gazety większą i tłustą czcionką. Inny znowu Czytelnik zwrócił nam w swoim liście uwagę, że nasze programy radiowe są mało komunikatywne wskutek ich godzinowego rozbicia na audycje nadawane przez Szczecin i Warszawę. Poprawiliśmy się w tym względzie. Zgodnie z życzeniami wielu naszych sympatyków staramy się ograniczyć do minimum te pozycje, które są składane najmniejszą czcionką linotypową, tj. nonparelową.

Ale nie tylko pomagacie nam, Drodzy Czytelnicy, w tych drobnych, redakcyjno-technicznych usprawnieniach. Bardzo często właśnie niejako z inspiracji Czytelników podejmujemy na naszych łamach wiele problemów, które najprawdopodobniej w tej codziennej redakcyjnej gorączce uciekłyby nam z pola widzenia.

Spełniając życzenia licznych Czytelników, powróciliśmy (czyniliśmy to w każdy piątek w „Kurierze" starego formatu) na piątej kolumnie niedzielnego „KURIERA" do redagowania swego rodzaju magazynu dla hobbystów.

Rzecz oczywista, nie wszystkie postulaty możemy spełnić. Nie możemy np. zwiększyć rozmiarów odcinka drukowanej powieści z przyczyn bardzo prostych: gazeta musi mieć miejsce na informowanie i oświetlanie wielu innych ważnych aspektów naszego życia społecznego. Nie możemy także na razie powiększyć nakładu, jako, że to nie od nas zależy, chociaż bój w tej sprawie nadal toczymy.

Wracając jednak do listów: chciałoby się, aby ich było coraz więcej, aby Czytelnicy wspólnie z nami jeszcze aktywniej niż dotychczas współredagowali nasz „Kurier Szczeciński". Przeto zapraszamy!

NEPTUN

Co nowego dyrektorze?

Urbanizacja wsi?

Budownictwo wiejskie wchodzi w okres intensywnego rozwoju. O nowych zadaniach Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego mówi nam jego dyrektor techniczny — STANISŁAW BEKIER.

— W tym roku wydatnie zwiększamy budownictwo mieszkaniowe, w stosunku do roku ubiegłego. Nasz plan na rok 1964 przewiduje postawienie w Państwowych Gospodarstwach Rolnych województwa szczecińskiego 40 budynków mieszkalnych — piętrowych, w których mieścić się będzie po 4—5 mieszkań dwu- i czteroizbowych. W roku ubiegłym takich budynków wznieśliśmy jedynie 17.

— Czy możemy już mówić o budownictwie wiejskim realizowanym metodą przemysłową?

— W tej chwili jeszcze, z uwagi na pewne trudności, stosujemy metodę półprzemysłową. Należy jednak podkreślić, iż rok ubiegły był w pewnym sensie przełomowym, pod względem urbanizacji budownictwa wiejskiego. Zaczęliśmy realizować wyłącznie typowe, jednopiętrowe domy mieszkalne. W roku 1963 zakończyliśmy definitywnie z budownictwem parterowym.

— A więc — urbanizacja wsi?...

— W pewnej mierze. Staramy się tak umiejscawiać nowe obiekty, by stanowiły one nowy akcent wsi. Ich otoczenie będzie w pełni zagospodarowane, zgrupuje także ośrodki wypoczynkowe i zabawowe dla dzieci. Najmłodsi mieszkańcy wsi otrzymają zresztą w tym roku również 6 przedszkoli typu miejskiego.

— Jak przedstawiają się wasze zadania w budownictwie gospodarczym?

— Ta dziedzina w dalszym ciągu dominuje, choć w br. zwiększyliśmy zakres budownictwa mieszkaniowego. Postawimy do końca roku w PGR-ach woj. szczecińskiego m. in. 27 obór, 28 tzw. chowalni „mlodzieży", 20 chlewni itp. Jednak zasadniczą zmianą w naszej działalności jest tutaj koncentracja budów. Dawniej mieliśmy ich na terenie województwa 200—300, obecnie około 60. Pozwala to na lepsze wykorzystanie limitów inwestycyjnych. Jednocześnie rok bieżący będzie rokiem realizacji planów rurystycznych (plan zabudowy z podziałem na funkcje). Staramy się tak ułożyć plany zabudowy, by wykonane obiekty gwarantowały ich całkowite i właściwe wykorzystanie w czasie przyszłej pięciolatki. W sumie nasze tegoroczne zadania wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym o 30 proc.

— Projekty na przyszłość?

— W roku 1965 przejdziemy już na budownictwo wielokondygnacyjne. W latach następnych zamierzamy wznosić budynki wyłącznie metodą przemysłową, nawiązując do planów urbanistycznych miast i osiedli.

— W tej sytuacji możemy być pewni, że już niedługo zmieni się oblicze szczecińskiej wsi w sposób zasadniczy. Dziękujemy za rozmowę. (w)

Moda karnawałowa

WĄSKA SUKNIA z mu ślinu. Przód mocno drapowany na ramieniu przechodzi w rodzaj peleryn ki, podtrzymywanej na le wym ramieniu.

(CAF)

Wielki niepokój

„W HUCIE nie zastają inżynierowie ani jednego pilnika, ani jednej tokarki. Przewody gazu i powietrza leżą pozrywane. Pompy rozsadzone przez mróz, maszyny wymontowane. Tak zaczyna się ich wielki techniczny niepokój, dręcząca pogoń za składnym światem funkcjonujących maszyn, przewodów, za chwilą wybawienia z nie technicznej mielizny, na którą rzuciła ich wojenna katastrofa."

W ŻYCIE wchodzą dwudziestolatki, urodzone tu, na Pomorzu Zachodnim. W Szczecinie po raz pierwszy usłyszeli buczek syreny okrętowej, poznawali litery abecadła, studiują na wyższych uczelniach. Prawie trzy czwarte mieszkańców Ziemi Szczecińskiej, to młodzież, która nie pamięta tamtych trudnych, pierwszych lat naszego powrotu nad Odrę, nie poznała goryczy porażek i smaku zwycięstw; dla której opowiadania ojców, o tym co zastaliśmy i co naszym wysiłkiem zostało dokonane, brzmią jak bajka o żelaznym wilku.

Czas zatarł też i w naszej pamięci obraz Szczecina sprzed kilkunastu laty i czasami zastanawiamy się, stojąc obok nowoczesnej tokarki, siedząc za katedrami uczelni, jak można było w tak krótkim okresie podnieść z ruin ten ogrom zniszczeń, w dodatku przy tak wówczas ograniczonych środkach finansowych i materialnych oraz tak szczupłym fachowym zapleczu kadrowym.

Dlatego z okazji dwudziestolecia chcemy przypomnieć tamte lata, ukazać przynajmniej w skrócie przebytą drogę, chcemy naszkicować portrety ludzi i zakładów.

Dziś na plan XX-lecia wkracza — huta „SZCZECIN".

Fragment ten pochodzi z reportażu **Franciszka GILA**, opublikowanego w 1947 r. w „ODRODZENIU".

Ten wielki techniczny niepokój trzynastu inżynierów i techników, przysłanych ze Śląska w celu odbudowy huty „SZCZECIN", ich dręcząca pogoń za składnym światem funkcjonujących maszyn dawały owoce. Z porozrywanych przewodów, z płataniny żelaza i betonu, nad Odrą zadymił 6 maja 1947 r. pierwszy wielki piec. Wielki piec pierwszej w Polsce nad morzem położonej huty żelaza. W dwa lata później, dokładnie 1 maja 1949 roku, rozpalono drugi wielki piec. Obecny przewodniczący Rady Zakładowej huty — Paweł FEDIO, piec ten rozpalał.

Staż pracowników, zatrudnionych w Hucie „Szczecin":

powyżej 15 lat pracy ma za sobą 211 osób.

12—14 lat	—	123 osoby
10—11 „	—	182 „
8—9 „	—	186 „
6—7 „	—	147 „
5 „	—	78 „
3—4 „	—	138 „
2 „	—	101 „
1 rok	—	94 „

Niecały rok pracują w hucie 132 osoby.

GDYBY Franciszek Gil żył dziś, przekonałby się, że z chwilą uruchomienia wielkich pieców, „wielki techniczny niepokój" inżynierów i robotników huty nie wygasł. Składny świat funkcjonujących maszyn nigdy bowiem nie jest dosko nały. Czas w XX w. liczy się potrójnie nie tylko dla ludzi, ale tak że dla maszyn. Starzeją się bowiem szybciej niż są naprawdę stare. I to dążenie do nieosiągalnej chyba technicznej doskonałości było przyczyną, że płomienie wielkich pieców nie przyćmiły technicznego niepokoju.

Pierwsze piece były małe, a prymitywne warunki wymagały od robotników wielkiego wysiłku. Póź niej powiększono oba piece: „A" z 356 m sześc. do 420 m, a „B" — z 392 do 469 m sześc. Zlikwidowano też stanowiska gardzielowych, ludzi którzy na szczycie wielkich pieców bez względu na pogodę, w oparach wielkopiecowego gazu musieli tkwić dzień i noc, aby pilnować prawidłowego zsypywania wsadu, którego zużywano prawie 2 500 ton. Stare dmuchawy z 1909 roku zastąpiono nowoczesnymi elektrodmuchawami, dzięki czemu zwiększyła się wydajność pieców. Później zastosowano automatyczne opalanie nagrzewnic i automatykę regulacji temperatury dmuchu.

A URUCHOMIENIE maszyny odlewniczej? W 1947 r. wielkim świętem w hucie było uruchomienie parowozu do przetaczania wagonów. Dawniej rozpalona do temperatury 1 200 stopni surówka spływała rowkami do konkilów tuż przy wielkich piecach. Po zastygnięciu ręcznie ją odbijano i ładowano na wagony. Jeszcze dziś wspomina się w hucie rekordzistę PĘKSĘ, który potrafił dziennie rozbić i załadować do wagonu 90 ton surówki. Ale to była mordercza praca. Dziś robi to maszyna.

A uruchomienie gazociągu do papierni, cementowni i „Superfosfatu"? Poprzednio gaz ulatniał się w powietrze, a dziś huta dostarcza go sąsiadującym zakładom — 180 mln m sześc. — dzięki czemu zaoszczędza się 30 tys. ton węgla rocznie.

POGOŃ za doskonałością składnego świata funkcjonujących maszyn trwa nadal. Zresztą nie tylko maszyn. Ludzi również, a może przede wszystkim, bo ludzie decydują o składnym funkcjonowaniu maszyn. I dlatego w hucie można spotkać tyle typowych życiorysów ludzi XX-lecia. Stefan KIJAK w 1948 r. rozpoczął pracę w hucie jako technik w dziale inwestycji, a później jako kierownik. Następnie były studia w Akademii Hutniczo-Górniczej w Krakowie i znów huta. Inż. Stefan Kijak jest dziś naczelnym inżynierem huty. A kierownik działu wielkich pieców? Podobną przeszedł drogę. Po szkole zawodowej skończył Technikum Hutnicze, pracował w hucie „Szczecin", ale zdawał sobie sprawę, że to jest wszystko mało wobec coraz bardziej doskonałego świata funkcjonujących maszyn. Dlatego ukończył Politechnikę w Częstochowie i dziś kieruje podstawowym działem w hucie, w jedynej polskiej hucie, której dymy wielkich pieców snują się nad morskim portem.

A. KILNAP.

Ta sama, a inna dziś huta

PAWEŁ STELMACH

PAWEŁ STELMACH miał 18 lat, gdy w r. 1946 przyjechał do Szczecina z ZSRR. Czy myślał wtedy, że zostanie w tym mieście na stałe? — Chyba tak, choć decyzja nie była łatwa.

Szczecin był wielkim rumowiskiem i nie stanowił zachęty dla tych, którzy tu przybyli. Stelmach jednak został, zgłosił się do pracy w hucie. I sierpnia 1946 r. rozpoczął pracę w dziale inspekcji maszyn, obecnie przekształconym na wydział mechaniczny.

Paweł Stelmach dobrze pamięta pierwszy, trudny okres huty. Wszystko właściwie trzeba było od budowywać. Jeździli po całej Polsce, zbierali różne części, narzędzia i maszyny. Wielkim świętem w hucie było uruchomienie w 1947 roku pierwszego parowozu. Do tego momentu ludzie ręcznie przepychali wagony.

Życie prywatne Stelmacha też nie należało wtedy do łatwych. Na utrzymaniu miał matkę, siostrę i brata, a zarobki nie były wielkie.

W hucie brak było fachowców. Stelmach zaczął pracować jako ślusarz, a jednocześnie uczył się. Kończy Technikum Mechaniczne.

Pracę zawodową łączy z działalnością społeczną. Jako aktywista związkowy zdobył uznanie współtowarzyszy pracy. Ponad osiem lat sprawuje funkcję radnego Dzielnicowej Rady Narodowej Nad Odrą. W 1950 r. został członkiem partii.

Dziś mistrz ślusarski — Paweł Stelmach „dowodzi" 18-osobową załogą. Pierwsze trudne dni w hucie należą już do przeszłości. Zakład się rozrósł, unowocześniły się metody pracy, do poszczególnych działów wkroczył postęp techniczny. Niby ta sama, a jednak inna jest dziś huta.

(Dyl.)

17 lat - 800 proc.

W MAJU 1947 r. ruszył w hucie pierwszy wielki piec. Zrujnowany kraj potrzebował żelaza i stali, dlatego surówkę traktowano jak prawdziwe „płynne złoto". I nie było w tym określeniu cienia przesady.

Niewielka była jeszcze ta ówczesna produkcja huty „Szczecin". Jeśli w r. 1947 przyjmiemy ją za 100 — to wzrost wytopu surówki w latach następnych kształtował się następująco: 1948 — 201,7 proc., 1949 — 276,3 proc., 1950 — 355,6 proc.

W 1957 r. produkcja surówki wynosiła 443,8 proc., ale już w roku następnym zwiększyła się do 605,5 proc. Potem następował stały wzrost produkcji:

w roku		proc.
1959	—	614,2
1960	—	719,2
1961	—	727,0
1962	—	809,8

(Dyl)

Zawsze na pierwszej linii

INŻ. TEODOR BACHMIŃSKI

1 KWIETNIA 1946 r. do szczecińskiej huty przyjechała ekipa złożona z 13 osób wydelegowanych przez ówczesne Ministerstwo Przemysłu Hutniczego do fachowej pomocy przy odbudowie huty „SZCZECIN". Wśród tej „feralnej" trzynastki był również inż. Teodor BACHMIŃSKI. Ukończył Akademię Hutniczo-Górniczą w Krakowie i należał do tych nielicznych fachowców, którzy przywędrowali do Szczecina z tradycyjnego okręgu górniczo-hutniczego, z Górnego Śląska.

Inż. Bachmiński pamięta hutę jako jedno wielkie rumowisko, prace trzeba było zaczynać od zera. Robiło się wszystko, żeby uruchomić wielki piec. Od tego zależała przyszłość huty.

Praca ekipy inż. Bachmińskiego oraz ówczesnej załogi przyniosła rezultaty. W maju 1947 r. oddano do użytku pierwszy wielki piec.

A potem inż. Teodor Bachmiński przez siedem lat pracował w dziale inwestycji. Tu był sztab, z którego wychodziły ważne decyzje. Kiedy w hucie wysunęła się na pierwszy plan sprawa właściwej organizacji bezpieczeństwa i higieny pracy — inż. Bachmiński objął stanowisko kierownika działu bhp i tu pracuje do dziś.

Prywatne hobby? — woda i żeglarstwo. Jest kierownikiem sekcji wodno-żeglarskiej przy Lidze Obrony Kraju i cieszy się z przystani żeglarskiej, którą sekcja zbudowała w czynie społecznym.

Teodor Bachmiński mówi o sobie mało, ale z jego słów przebija duma z dnia dzisiejszego huty, którą własnymi rękoma podnosił z gruzów.

(Dyl.)

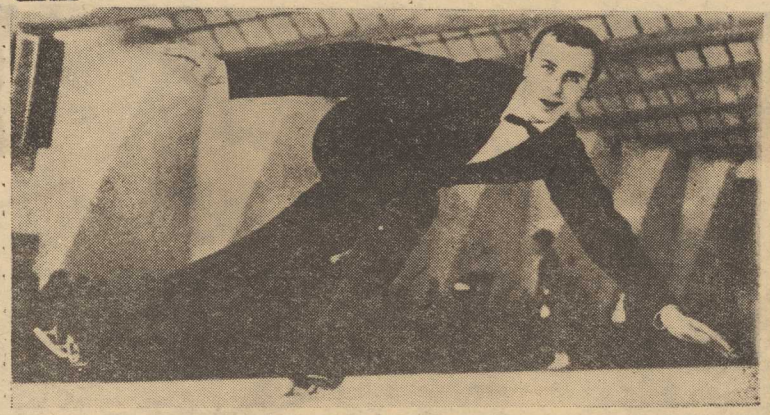

PRZYGOTOWANIA łyż wiarzy Austrii do Olimpiady Zimowej w Innsbrucku.

Na zdjęciu: E. DENZER podczas treningu. CAF

Turniej koszykówki w hali

Dziś w Hali Sportowej rozpoczyna się Noworoczny Turniej juniorek w koszykówce. Biorą w nim udział cztery zespoły: Olimpia Poznań, Znicz Koszalin, reprezentacja Szczecina oraz AZS Szczecin (seniorki).

PODOBNIE jak w turnieju chłopców, spodziewamy się dobrego poziomu i ciekawych pojedynków w turnieju dziewcząt. Reprezentacja Szczecina grać będzie w następującym składzie: CHWALKIEWICZ, NIEŚCIEROWSKA (AZS), KOWALCZYK, PODCZASKA, D. OSTROWSKA, FRENCEL, ZARĘBA (Czarni), WOLSKA, JAROSZEWICZ, JARCZYŃSKA, WITKOWIAK, KOŚLA (Kusy). Zespół poprowadzi mgr GRABOWSKI.

A oto terminarz spotkań:

piątek godz. 18 — Olimpia — AZS; godz. 19,30 Znicz — Szczecin

sobota, godz. 16 — Szczecin — AZS; godz. 17,30 Znicz — Olimpia

niedziela, godz. 13 — Znicz — AZS; godz. 14.30 Szczecin — Olimpia. (am)

Pogromca v-mistrza Europy na szczecińskim ringu

NIE lada emocje szykują się w niedzielę. Cała Polska z pewnością będzie śledziła rewanżowy mecz bokserski o Puchar Europy pomiędzy reprezentacjami Polski i Związku Radzieckiego. Natomiast w Szczecinie będziemy mieli podwójne emocje bokserskie. Wieczorem o godz. 19 odbędzie się ciekawy mecz towarzyski, w którym spotkają się bokserzy Pogoni i Zawiszy Bydgoszcz.

ZAWISZA awizuje przyjazd w najsilniejszym składzie, z MILCZEWSKIM, PETEKIEM, WOJDYLAKIEM, RYBSKIM, SZYMKOWIAKIEM. Warto przypomnieć, że w meczu młodzieżowych reprezentacji Polski i Włoch, Milczewski pokonał aktualnego wicemistrza Europy Girgentiego, demonstrując dobry boks. W szczecińskim meczu Milczewski spotka się prawdopodobnie z KRAUSEM. Nadzwyczaj ciekawie zapowiadają się pojedynki PETEKA z PASZKOWSKIM i WOJDYLAKA z KUPCEM.

Triumf Anglików w rajdzie Monte Carlo

W CZWARTEK rozegrany został ostatni akt 33 samochodowego rajdu — wyścig okrężny na trasie zamkniętej dookoła Monte Carlo. W próbie tej najlepszy wynik uzyskał znany kierowca wyścigowy — Graham Hill (Anglia). Zwycięzcą całego rajdu został jednak inny reprezentant Wielkiej Brytanii — Paddy HOPKIRK, który wraz ze swym towarzyszem — Henry Liddonem startował na samochodzie marki Morris Cooper. Uzyskał on 2 536 pkt. Dalsze miejsca zajęli: 2. Ljungfeld — Sager (Szwecja) — samochód Ford — Falcon — 2 566, 3. Carlsson — Palm (Szwecja) — „Saab" — 2 573, 4. Makinen — Vanson (Finlandia) — „Morris Cooper" — 2 593, 5. Pata Carlsson — Moss-Ursula Wirth (Szwacja) — „Saab" — 2 599.

W klasyfikacji ogólnej rajdu Bielak i Zasada, na samochodzie Fiat — Abarth zajęli ostatecznie — wg. nieoficjalnych danych — czterdzieste miejsce. Uznać to należy za spory sukces.

Polska-ZSRR w TV

REWANŻOWY POJEDYNEK bokserów Polski i ZSRR o Puchar Europy transmitować będzie w całości polska TV. Początek transmisji 26 bm. o godz. 16.55.

Pogoń-Gwardia pod siatką

SIATKARZE Pogoni rozegrają jutro i w niedzielę dwa towarzyskie mecze z aktualnym wicelliderem tabeli I ligi — Gwardią Wrocław. Ciekawi jesteśmy, w jakiej formie znajdują się obecnie portowcy, czy odzyskali już wiarę we własne możliwości po serii zaskakujących porażek w ostatnich meczach ligowych. Jutro mecz rozpocznie się o godz. 20, natomiast w niedzielę — o godz. 9.30. (am)

Z historii Zimowych Olimpiad (2)

1932 - Lake Placid

III ZIMOWE Igrzyska Olimpijskie zorganizowali Amerykanie w północno-wschodnich Appalachach wśród licznych jezior, w małej wypoczynkowej miejscowości LAKE PLACID.

Z programu wycofano wówczas skeleton, a na jego miejsce wprowadzono dwójki w bobslejach. Liczba państw uczestniczących w tej imprezie zmalała do 17 (307 zawodników). Nasz kraj reprezentowany był przez 16 zawodników — w hokeju i narciarstwie. Odnieśliśmy pierwszy sukces — drużyna hokejowa zajęła zaszczytne IV miejsce za Kanadą, USA i Niemcami. W Lake Placid rozpoczął swą olimpijską karierę Stanisław MARUSARZ. Jest on do tej pory jedynym polskim sportowcem, który aż czterokrotnie występował na zimowych olimpiadach. Marusarz wraz z Bronisławem CZECHEM zajęli w konkursach skoków, niestety, dalsze miejsca. W punktacji medalowej I miejsce wywalczyły USA (6 zł., 4 sr., 2 br.), zmieniając miejsce z Norwegią (3 złote, 4 srebrne i 3 brązowe). Do czołowej trójki dołączyła też Kanada, mając na swoim koncie 1 złoty medal, 1 srebry i 5 brązowych.

1936 - Garmisch Partenkirchen

OSTATNIE przed wybuchem II wojny światowej Zimowe Igrzyska odbyły się w znanym alpejskim ośrodku sportów zimowych w Niemczech (płd. Bawaria), w GARMISCH PARTENKIRCHEN. Przyniosły one wydatne wzbogacenie konkurencji. Narciarstwo uzupełniono sztafetą mężczyzn 4 x 10 km oraz kombinacją alpejską mężczyzn i kobiet. Do Garmisch zjechała rekordowa na owe czasy liczba uczestników — 820 z 28 krajów. Wśród nich — 22-osobowa ekipa polskich narciarzy, hokeistów i szybkobiegaczy.

W skokach narciarskich Stanisław MARUSARZ osiągnął odległości 73 i 75,5 metra, co dało mu V punktowane miejsce. Bronisław CZECH, dla którego był to trzeci start w Igrzyskach, zajął w skokach 33 miejsce.

Zwycięzca tej konkurencji Norweg — Birger RUND miał skoki długości 75 i 74,5 m z bardzo wysoką notą otrzymaną za zademonstrowany po raz pierwszy nowy styl trzymania nieruchomo rąk w przodzie. (Dotychczas skoczkowie wymachiwali rękami pod czas lotu).

Hokeiści przegrali z Kanadą 1:8, z Austrią niezasłużenie 1:2 i wygrali z Litwą 9:2, co jednak nie wystarczyło do zakwalifikowania się do dalszych rozgrywek. Złotymi medalistami zostali niespodziewanie Anglicy, przed Kanadą i USA. Największy łup medalowy zebrali w klasyfikacji ogólnej Norwegowie (7 zł., 8 sr., 3 br.), wyprzedzając zdecydowanie Szwecję (2 zł., 2 sr., 3 br.). III miejsce przypadło gospodarzom (3 zł. i 3 sr.).

1948 - St. Moritz

PO 12-LETNIEJ przerwie, spowodowanej wojną, kolejne V Igrzyska organizują po raz drugi Szwajcarzy w swym pięknym ST. MORITZ. Tym razem na starcie staje aż 820 uczestników z 28 krajów. Oprócz dotychczasowych konkurencji rozegrano zjazd i slalom specjalny zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Tak więc narciarstwo obejmowało wówczas już 11 konkurencji. Przywrócono też pełne prawa skeletonowi.

29-osobowa ekipa Polski brała udział tylko w 2 dyscyplinach: narciarstwie i hokeju. M. in. uczestniczą po raz pierwszy w Igrzyskach Jan CIAPTAK-GĄSIENICA, Tadeusz KWAPIEŃ i Józef MARUSARZ oprócz Staszka MARUSARZA, dla którego jest to już trzecia Olimpiada. Ze znanych do dziś hokeistów debiutowali wówczas — Stefan CSORICH i Hilary SKARŻYŃSKI. Narciarze nasi zajmują dalsze miejsca a hokeiści — siódme, w grupie, w której złoty medal przypadł już czwarty raz Kanadzie. Srebrny niespodziewanie zagarnęli nasi sąsiedzi znad Wełtawy. Za Czechosłowakami znaleźli się Szwajcarzy. Długa przerwa i lata wojny nie przerwały hegemonii Skandynawów. Norwegowie i tym razem okazali się najlepsi. Zdobyli 4 medale złote i po 3 srebrne i brązowe. Na drugiej pozycji uplasowały się USA (3 złote, 4 srebrne, 3 brązowe), a na III miejscu Szwajcaria — z takim samym dorobkiem jak Stany Zjednoczone. Cz. KUSZEWSKI

„Filmowe rozmówki"

JAK PODAJE katowicki „Sport" — w przeddzień zakończenia piłkarskiego obozu kadry olimpijskiej w Wiśle, wieczorem wyświetlany był film sportowy, z drugiego meczu Górnika z jedenastką Austrii. W pewnym momencie Szołtysik zagadnął Monicę:

— Fredek, wy też chyba macie w klubie filmowców? — Ależ oczywiście, mamy odpowiada obrońca „białej gwiazdy".

— To na pewno macie też film ze szczecińskiego meczu z Pogonią (0:5 — red.). Sąsiedzi wybuchnęli śmiechem, ale na tym się nie skończyło.

Do dialogu wmieszał się „Buba" czyli Bazan. — A teraz, obejrzymy fragmenty spotkania Mazur Karczew — Ruch Antek Nieroba bez chwili namysłu poinformował siopera Zagłębia, że nie otrzymali jeszcze kopii z Karczewa natomiast mogą przedstawić pełnometrażowy film z Zabrza, na którym wyśmienicie widać siedem piłek w siatce Szyguły.

Wobec takich argumentów dyskusja się urwała. (n)

EDGAR WALLACE

CÓRKA więźniarki

220

POWIEŚĆ

Podjąłem tę podróż bez wiedzy pewnej osoby, której nazwisko niech zostanie tajemnicą — i zdradzam położone we mnie zaufanie. Ta osoba nigdy mi tego nie daruje.

— Pan ma na myśli hrabinę of Moron? — spytała spokojnie Lois.

— Nie ma co dłużej ukrywać prawdy. Mam na myśli hrabinę of Moron.

— Czy jestem tutaj na jej polecenie?

Kiwnął potakująco głową.

— Ale czemu? Co takiego zrobiłam, że tak mnie chce skrzywdzić?

— Dowie się pani tego w ciągu najbliższych dni — powiedział zniecierpliwiony — ale to na razie nie ma nic do rzeczy. Mogę uratować panią i i pani matkę.

Cofnęła się o krok, zdumiona do najwyższego stopnia.

— Moją matkę? — szepnęła. — Ta kobieta — wskazała drżącym palcem drzwi — nie jest chyba moją matką? — Chesney skinął głową.

— Tutaj? O, mój Boże! Mój Boże! Z jakiego powodu?

— Pani matka znajduje się tutaj z takiego samego powodu jak pani — padła chłodna odpowiedź. — No, a teraz, miss Reddle, musi pani być rozsądna. Pragnąłbym, żeby pani spokojnie i rozsądnie oceniła ofiarę, jaką ponoszę dla pani i zgodziła się na moje warunki, na jakich zgodzę się na zabranie stąd pani matki.

— Jakież to są warunki? — spytała wolno.

— Pierwszy — to, że pani wyjdzie za mnie za mąż — powiedział Chesney Praye.

ROZDZIAŁ 34

Patrzyła na niego zdumiona, jak gdyby nie mogła pojąć sensu jego słów.

— Że wyjdę za pana za mąż? — powtórzyła.

— Że pani wyjdzie jutro za mnie za mąż. Dzisiaj po południu zaopatrzyłem się w tym celu w specjalną licencję, na podstawie której mogę się ożenić jutro rano. Kosztowało mnie to trochę zachodu — ale oto ona — powiedział i poklepał się po kieszeni marynarki. — Przed wyjazdem zatelegrafowałem do wikarego w Leitworth, miasteczka odległego o jakieś trzydzieści mil stąd — i prosiłem o przygotowanie wszystkiego do tej ceremonii jutro rano na godzinę dziesiątą.

Twarz jego była blada: mówił widocznie pod ciężarem jakiegoś wielkiego wysiłku. Po chwili dodał ciszej:

— Będzie pani bogatą kobietą. I pani i jej matce nie zabraknie płatnego mleka. Dam pani takie stanowisko w świecie, o jakim pani nigdy nie marzyła. Zrobię nawet jeszcze coś więcej — podszedł do niej blisko i nim zdążyła się zorjentować schwycił ją za ramiona. — Oczyszczę nazwisko pani matki — nie jestem w stanie zwrócić jej lat, spędzonych w więzieniu.

Odsunęła się od niego i uwolniła ramiona:

— Nie! — powiedziała. — Bardzo mi przykro, ale nie mogę! Może to wszystko prawda — to, co pan mówi — ale ja nie mogę wyjść za pana, panie Praye i — ja... ja panu nie wierzę. Moja matka jest w więzieniu.

— Pani matka znajduje się w tym domu!

Podszedł do drzwi i otworzywszy je, zawołał doktora po imieniu.

— Sprowadź tutaj panią Pinder — powiedział.

Dziewczyna stała w najdalszym rogu pokoju, ręce splotła przed sobą i czekała, pełna nadziei, chociaż nie miała odwagi się jej żywić. Usłyszała lekkie kroki na schodach — po czym drzwi znów się otworzyły i ktoś wszedł do pokoju.

Jedno spojrzenie na tę pełną dostojnego spokoju twarz wystarczyło. Za sekundę już padły sobie w ramiona a dziewczyna łkała na piersiach matki. Przez chwilę panowało w pokoju milczenie, przerywane tylko szeptanymi przez starszą kobietę słowami pieszczoty. Potem pani Pinder odsunęła od siebie młodą dziewczynę na długość ramienia i wpatrzyła się w jej zalaną łzami twarz.

— Moja maleńka Lois! — powiedziała cicho. — To prawie nie do uwierzenia...

Lois usiłowała przemówić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPÓŁDZIELNIA PRACY „METALOTECHNIKA"
w Szczecinie

zawiadamia o przyjmowaniu zleceń

od Kółek Rolniczych i gospodarzy indywidualnych

na następujące usługi i przedmioty:

— **montaż hydroforów wraz z kompletnym wyposażeniem z materiału Spółdzielni,**

— **wykonujemy na zamówienie felgi do wozów trakcji konnej 15-ki,**

— **wykonujemy na zamówienia elektryczne maszynki do strzyżenia owiec.**

Zamówienia prosimy kierować na adres: Spółdzielnia Pracy „Metalotechnika" w Szczecinie, ul. B. Krzywoustego 10.

186-K

JESZCZE NIE ZA PÓŹNO KUPIĆ DZIŚ TELEWIZOR!

„Szmaragd"

10 proc. wpłaty — 24 raty.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie trwać będą 29. I — 9. II. 1964 r.

120-K

STOWARZYSZENIE STENOGRAFÓW i MASZYNISTEK w Szczecinie

— przyjmuje zapisy na KURSY pisania na maszynie, stenografii, sekretariackie,

— przyjmuje zgłoszenia na KONKURS pisania na maszynie, i stenografii, który odbędzie się w lutym,

— przyjmuje zgłoszenia do EGZAMINÓW weryfikacyjno-klasyfikacyjnych,

— przyjmuje zapisy na członków Stowarzyszenia.

Zgłoszenia — informacje w **Zasadniczej Szkole Zawodowej w Szczecinie, ul. Rewolucji Październikowej nr 17, tel. 350-80.**

181-K

Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE
Szczecin, al. Piastów nr 6
tel. 42-331 (godz. 8 — 12)
42-897 (godz. 16 — 20)

uprzejmie zawiadamia,

że dnia 12 lutego br. o godz. 17.30

uruchamia

KURSY PRZYGOTOWAWCZE NA WYŻSZE UCZELNIE
ekonomiczne, prawne i administracyjne

Zapisy w godz. 16 — 20.

198-K

Ogłoszenia drobne

Praca

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem, we własnym domu. Oferty: Biuro Ogłoszeń, plac Hołdu Pruskiego 8 nr 65.

POMOC domowa z referencjami, potrzebna do małżeństwa z jednorocznym dzieckiem. Zgłoszenia po godz. 15, Szczecin, ul. Jaromira 16 m 1. 601-G

POTRZEBNA pomoc do mowa od zaraz — Mentwiła 11 m. 10, godz. 16—18. 568-G

Różne

POSZUKUJĘ garażu w rejonie Drzetowa. Wiadomość, tel. 88-92 od godz. 15—20. 602-G

Sprzedaż

SAMOCHÓD „Syrena 101" sprzedam, Szczecin, ul. Koński Kierat 9 m 12. 565-G

REGAŁ z kanarkami, sprzedam. Śląska 20 m 2 od 16—20. 603-G

MOTOCYKL MZ-250, sprzedam. Buczka 38 m 20. 604-G

SAMOCHÓD osobowy oraz telewizor „Turkus" sprzedam, b. tanio, tel. 423-02. 605-G

WÓZEK nowoczesny, głęboki, sprzedam. Mazurska 24 m 3. 606-G

RÓŻNE meble, sprzedam. Szczecin, Roosevelta 55 m 3. 608-G

DWA tapczany, szafę sprzedam tanio. Wąska 1 m 7. 609-G

TELEWIZOR „Orion", 21 cali, nowy, uniwersalny, sprzedam, tel. 460-29 (wieczorem). 610-G

Kurs kreśleń technicznych (roczny)

organizuje Naczelna Organizacja Techniczna w Szczecinie.

Zapisy do 30 stycznia przyjmuje Kierownictwo NOT, al. Wojska Polskiego 67.

199-K

Dr Zbigniewowi Moźyńskiemu i Dr Romanowi Podgórskiemu ze szpitala na ul. Arkońskiej za uratowanie życia synowi Januszowi Michelskiemu serdeczne podziękowanie składa

OJCIEC
599-G

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś.p.

FELIKSA DZIEDZICA

dnia 25.I.1964 r. o godz. 19 odbędzie się msza św. żałobna w kościele Królowej Korony Polskiej, o czym zawiadamia wszystkich znajomych

ŻONA z SYNAMI
598-G

Teatry

POLSKI — „Fizycy" — g. 19.30 (piątek), „Panna z mokrą głową" — g. 16.00, „Fizycy" — g. 19.30 (sobota).

WSPÓŁCZESNY — „Igraszki z diabłem" — g. 19.30 (piątek i sobota).

OPERETKA — w piątek nieczynna, sobota: „Czarujący Giulio" — g. 19.15.

Kina

KOSMOS — „Kapral w matni" prod. franc. od lat 16, godz. 9, 11.15, 15.30, 16, 18.30, 21 (piątek i sobota); **CO LOSSEUM** — „Chcemy się bawić" — g. 16, 18.30, 21 — ang. — od l. 16 (piątek i sobota); **BAŁTYK** — „Kolędzy" — g. 18.10, 20.30 — radz. — od l. 16 (piątek), „Zaćmienie" — g. 11.10, 13.30, 15.50, 18.10, 20.30 — wł.-franc. — od l. 18 (sobota); **POLONIA** — „Gdzie jest generał" — g. 11, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — pol. — od l. 12 (piątek i sobota), „Chleb, miłość i..." — g. 22.30 — włoski (sobota); **DELFIN** — „Klimaty" — g. 16.30, 13, 15.30, 18, 20.30 — franc. — od l. 18 (piątek i sobota); **PIONIER** — „Nasz kochany potwór" — g. 10 — ang. — od l. 7, (piątek i sobota), „Ballada huzarska" — g. 11.15, 13.15, 15.15 (piątek i sobota), „Samochodami przez Czarny Ląd" — g. 17 — CSRS — od l. 7 (piątek), „Samochodami przez Czarny Ląd" — g. 17.15 (sobota), „Milczące ślady" — g. 18.30, 20.45 — pol. — od l. 14 (piątek), „Pożegnania" — g. 18.45, 20.45 — pol. — od l. 16 (sobota); **PROMIEŃ** — „Kapitan Fracasse" — g. 16, 18, 20 — franc. — panoram. — od l. 16; **MDK** — „Ballada huzarska" — g. 15.30, 17.30 — radz. — od l. 12 (piątek i sobota); **FALA** — „Dzieci wojny" — g. 16, 18.10 — radz. — od l. 12 (piątek i sobota); **MARS** — „Śniegi w żałobie" — g. 17, 19.15 — USA — od l. 12 (piątek), „Ona broni ojczyzny" — g. 17, 19.15 — radz. — od l. 14 (sobota); **ECHO** (Krzekowo) — „Królewskie dzieci" — g. 18, 20 — NRD — od l. 14 (piątek i sobota); **ŚWIT** (Skolwin) — „Okup" — g. 17.30, 19.30 — USA — od l. 16 (piątek); **MEWA** (Żelechowo) — „O 6 wieczorem po wojnie" — g. 19 — radz. — od l. 12 (piątek i sobota); **SZMARAGDOWE** (Zdroje) — „Wąż morski z Loch Ness" — g. 17.30, 19.30 — ang. — od l. 16 (piątek), „Wąż morski z Loch Ness" g. 17, 19, „Kwiecień" g. 21 — pol. — od l. 16 (sobota); **ŻEGLARZ** (Golęcino) — „Sąd" — g. 18, 20 — radz. — od l. 12 (piątek), „Sąd" — g. 16.30, 18.30, „Francuzka i miłość" g. 20.30 (sobota); **MUZA** (Pomorzany) — „Dalekа jest droga" — g. 17, 19 — pol. — od l. 14 (piątek i sobota); **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) — „Czarne skrzydła" g. 17, 19 — pol. — od l. 16 (piątek i sobota); **HUTNIK** (Stoczyn) — „Flip i Flap na bezludnej wyspie" — g. 18 — franc., „Kapitan Leś" — g. 20 — jug. — panoram. — od l. 16 (piątek), „Kapitan Leś" — g. 17, 19.10, „Flip i Flap na bezludnej wyspie" — g. 21.20 (sobota); **BAJKA** (Police) — „Historia żółtej ciżemki" — g. 17, 19 — pol. — od l. 7 (piątek i sobota); **1 MAJ** (Żydowce) — „Między brzegami" — g. 17, 19 — pol. — panoram. — od l. 16 (piątek i sobota); **MARZENIE** (Wielgowo) — piątek — nieczynne, „Ziemia Aniołów" — g. 17, 19 — CSRS — od l. 16 (sobota).

REPERTUAR KIN na podstawie informacji WZK.

FOTOPLASTYKON (Woj. Polskiego 36) — „Tyrol w zimie" g. 10—21.

Kluby

„13 MUZ" — piątek: spotkanie z red. Grzegorzem Jaszuńskim — „Wschód — Zachód" 1964 — g. 20; **TPPR** — film „Przygody Krosza" — g. 18, 20 — radz. — od l. 12 (piątek i sobota); **PTTK** — piątek: zebranie Zarządu Koła Przewodników — g. 19; sobota: wystawa malarystyczna i przemysłowa związana z XX-leciem PRL; **KONTRASTY** — piątek: film „Zebro Adama" — g. 20; sobota: bal PAM — g. 20; **GARNIZONOWY** — piątek: Wieczór dyskusyjny nad książką Świderskiego „Oglądały oczy moje", prowadzi mgr K. Wasiak — g. 18; **NOT** — sobota: bal Słowa rzyszenia Leśników — g. 20; **SPÓŁDZIELCÓW** — sobota: bal Spółdzielni Lekarzy Specjalistów — g. 21; **ŁĄCZNOŚCI** — piątek: projekcja filmowa — g. 18.

Muzeum

UL. STAROMŁYŃSKA 27 — nieczynne; WAŁY CHROBREGO 3 — Wystawy morskie, archeologia, przyroda, kultura Afryki Zachodniej, z dziejów kowalstwa i monety na Pomorzu Zachodnim — g. 9—15.

Dyżury

SZPITALE

MIEJSKI SZPITAL DZIECIĘCY — ul. św. Wojciecha 7 (piątek), KLINIKA CHIRURGII DZIECIĘCEJ — ul. Unii Lubelskiej 1 (sobota), II KLINIKA CHIRURGICZNA — ul. Unii Lubelskiej 1 (piątek i sobota).

APTEKI

Piątek: NR 1 — Woj. Polskiego 49, NR 47 — ul. Jaromira 11, NR 48 — Lelewela 1; sobota: Nr 2 — Mickiewicza 101, NR 3 — Al. Piastów 60, NR 46 — Wielka 17.

CODZIENNE POGOTOWIE PRACY — Apteki — NR 10 — Glinki, NR 11 — Dąbie, NR 12 — Podjuchy.

Telewizja

PROGRAM SZCZECIŃSKI

PIĄTEK

16.55 — Program dnia. 17 — Wiadomości dziennika TV. 17.05 — Program dla dzieci. 17.35 — „Polskie maszyny" — program publ. 18.10 — „Wielokropek". 18.25 — „Materia i energia" — program Wszechnicy TV. 18.55 — Kronika szczecińska. 19.05 — Film pt. „Notatnik z podróży" prod. węgierskiej. 19.20 — „Kultura na kółkach". 19.50 — Dobranoc dzieciom. 20.00 — Dziennik TV. 20.30 — „Wampir" — prod. amerykańskiej. — film z serii „Alfred Hitchcock przedstawia". 21.00 „Czarna Orchidea" — film kryminalny prod. angielskiej. 22.00 — Program na jutro i DOBRANOC.

SOBOTA

9.00 — „Pod dachami Paryża" — film prod. franc. 10.35 — „Szkoły włodące" — program dla nauczycieli z cyklu „Nowa szkoła". 10.55 — „Zwierzęta różnych stref morza" — program dla uczniów kl. VI. 15.35 — Program dnia. 16.40 Kronika szczecińska. 18.50 — „Szlakiem starożytnych bojów" — telekonkurs z Muzeum Narodowego w Warszawie. 19.50 — Wiadomości dziennika TV. 17.00 — „Fontanna Bachczyseraju" — balet B. Asafiewa, transmisja z Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Moskwie. 19.30 — „Ciekawostki matematyczne". 18.50 Dobr. dziec., 20.00 Dzien. TV, 20.30 — „Pegaz" w Pradze. 21.30 — „Albert i oberżysta" — program rozrywkowy. 22.20 — Wiadomości dziennika TV. 22.30 — „Smutny Jones" — komedia filmowa. 24.00 — Program na jutro i melodia na DOBRANOC.

PROGRAM BERLIŃSKI

PIĄTEK

12.35 Sport. 14.30 „Profesor Mamlock" (program szkolny). 17.00 Zawód dla ciebie (dla dorast. młodzieży). 17.50 Zapowiedź programu. 18.10 Sport. 18.40 Tysiąc teletypów. 18.50 tan. 2.00 — Hymn i koniec audycji.

Pozdrowienia TV Dziecięcej. 19.05 Patrzeć — myśleć — sądzić. 19.25 Prognoza pogody i aktualności. 19.50 Telestudio — Zachód. 20.00 „Przy francuskich kominkach" — (film NRD). 21.35 Chleb (kącik naukowy). 22.05 Aktualności. 22.15 „Jeff i Andy" (ameryk. krotochwila).

SOBOTA

9.50 Kącik lekarza. 10.00 Aktualności. 10.20 Telestudio — Zachód. 10.30 „Przy francuskich kominkach" (film). 12.00 Kącik naukowy. 14.00 Mecz piłkarski (transm. z Berlina). 15.45 Kim będę? (dla młodzieży dorast.). 16.00 „Mistrz Igiełka" (bajka dla dzieci). 16.30 Z otwartymi oczami. 17.00 Wiadomości. 17.50 Dziś młodzi — jutro gospodarzmi. 18.50 Pozdrowienia TV Dziecięcej. 19.00 Kronika tygodnia. 19.25 Prognoza pogody i aktualności. 19.50 W centrum uwagi. 20.00 „I niedźwiedź się uśmieje" (wielka audycja rozrywkowa). 22.00 Aktualności. 22.10 „Niebezpieczny uścisk" (film NRD).

Radio

PIĄTEK

WIADOMOŚCI: 16, 19, 23.50

SERWIS RYBACKI: 18.42.

14.30 — Z problemów współczesnej wiedzy. 14.45 — „Błękitna szkatułka". 15 — Melodie rozrywkowe. 15.10 — Pieśni chóralne. 15.30 — „Wakacje z duchami". 15.55 — Przypominamy program. 16.05 — Koncert solistów Wybrzeża. 16.25 — „Co głową, to rozum". 16.40 — 10 minut na fortepianie. 16.50 — „Socjologia morza". 17.00 — Muzyka radziecka. 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża. 17.50 — Komentarz St. Goszczurnego. 18.00 — Muzyka taneczna. 18.25 — Radiowy kurs rolniczy. 18.45 — „Sezamie otwórz się". 19.05 — Muzyka i aktualności. 19.30 — Transmisja koncertu symfonicznego z sali Filharmonii Narodowej. 20.26 — Z kraju i ze świata. 21.05 — D. c. koncertu. 22.15 — Dyskusja literacka. 23.35 — Muzyka taneczna. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

SOBOTA

WIADOMOŚCI: 7.30, 8.30, 12.30, 16, 19, 23.50.

SERWIS RYBACKI: 20.57.

7.00 — Szczeciński dziennik poranny. 7.10 — Muzyka poranna. 7.25 — Reklama. 7.50 — D. c. muzyki porannej. 8.15 — Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 8.35 — Reporter ekonomiczny donosi. 8.50 — D. c. muzyki porannej. 9.00 — Koncert dnia. 9.50 — Publicystyka międzynarodowa. 10.00 — Orkiestry i soliści w rep. rozrywkowym. 10.45 — Muzyka popularna. 10.50 — Magazyn dla kobiet. 11.10 — Muzyka rozrywkowa. 11.40 — Ekonomiczny problem tygodnia. 11.55 — Chwila muzyki. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał. 12.15 — Audycja muzyki ludowej. 12.35 — „Szkice z podróży". 13.00 — Utwory fortepianowe. 13.15 — Kultura pilnie poszukiwane. 13.45 — Program dnia. 13.55 — Muzyka lekka, taneczna i piosenki. 14.30 — Nasze sprawy zawodowe. 14.45 — Audycja dla dzieci „Błękitna szkatułka". 15.00 — Koncert Poznańskiej Orkiestry Smyczkowej. 15.30 — Słuch. R. Pl. Sarskiego „Strzęsiny krakowskie". 16.05 — Muzyka krajów nadbałtyckich. 16.30 — „Opowieści pięciu mórz". 17.00 — Polskie zespoły, polscy soliści. 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża. 17.50 — „Powiatowe zlotówki". 18.00 — Melodie naszych słuchaczy. 18.30 — Felieton z dźwonkiem. 18.35 — Koncert życzeń. 18.50 — Felieton Marcelego Jorsta 19.05 — Muzyka i aktualności. 19.20 — „Małysiakowie". 20.00 „Czwarta zmiana". 21.00 — Z kraju i ze świata. 21.27 — Kronika sportowa. 21.40 — Gra zespół Eraldo Miliana. 22.00 — „Radio-Variété". 23.00 — Muzyka taneczna. 24.00 — Karnawałowa rewia orkiestr i zespołów tanecznych. 0.15 — Aud. Rozgłośni „Kraj". 0.45 — D. c. karnawałowej rewii orkiestr i zesp. tan. 2.00 — Hymn i koniec audycji.

Matrymonialne

NAPISZ kogo pragniesz poznać, otrzymasz oferty. Biuro Matrymonialne „Syrenka" Warszawa — Elektoralna 11. 82-K

Lokale

SAMOTNY, kulturalny, poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty, Biuro Ogłoszeń, plac Hołdu Pruskiego 8 nr 66. 616-G

LOKAL zamienię na pokój mieszkalny. Wiadomość, tel. 420-23 od godz. 14. 617-G

POKÓJ umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia. Wieniawskiego 13. 618-G

SAMOTNA poszukuje pokoju nieumeblowanego na półtora roku. Osiedle Świerczewskie 15 m 1. 621-G

POKÓJ, kuchnia w Łodzi, zamienię na pokój, kuchnia, nowe budownictwo w Szczecinie. tel. 423-61, godz. 19—21 lub Łódź 343-84. 622-G

WYNAJMĘ pokój z c.o. na okres jednego roku. Traugutta 128 (w godz. wieczornych). 623-G

Zguby

KAZIMIERZ BĄKOWSKI zgubił świadectwo ukończenia oraz świadectwo ukończenia szkoły zawodowej.

ZBIGNIEW LICHOTA i BOGUSŁAW GESELLA zgubili legitymacje szkolne wydane przez Technikum Mechaniczno - Energetyczne. 611-G

ZGUBIONO dowód osobisty serii BCW nr 583773 na nazwisko Stanisław Prabucki, Wrzeszcz, Kochanowskiego 63 m 2.

STANISŁAW MOSKAL zgubił legitymację studencką nr 5609 wydaną przez Politechnikę Szczecińską. 612-G

JADWIGA WSZEBOROWSKA zgubiła legitymację Związków Zawodowych Nr 165220 wydaną przez Zakłady Mięsne w Łodzi. 613-G

ANDRZEJ i ZDZISŁAW KNAJDROWSCY zgubili bilety wolnej jazdy MPK. 614-G

TADEUSZ KOWALCZYK, zam. Małkowskiego 21 zgubił zezwolenie Nr 41 z dnia 1.X.1960 r. na sprzedaż napojów alkoholowych zawierających więcej niż 4,5 proc. alkoholu do 18 proc. alkoholu — do spożycia poza miejscem sprzedaży. 615-G

WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA" w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8; redaguje kolegium. TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red. naczelnego 457-41; zastępca redaktora naczelnego 478-21; sekretarz redakcji 428-33; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 51); dział miejski 462-35; dział morski 427-77; dział łączności z czytelnikami 450-21; dział sportowy 427-77; Biuro Ogłoszeń 344-44; redakcja poranna (po godz. 6) 378-91; dalekopisy 425-14. Wszelkich informacji w prawie prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i Poczty.

Szczecińskie Zakłady Graficzne P-1

Szkolny Festiwal Piosenki i Muzyki

Henryk Huber
doc. J. Rabiej
J. Janikowski
gośćmi młodzieży

JUŻ POJUTRZE, w niedzielę, 26 stycznia, rozpoczynamy wielką imprezę dla młodzieży szkół średnich Szczecina: Szkolny Festiwal Piosenki i Muzyki. Jak podkreślaliśmy, nie będą to eliminacje zespołów artystycznych, lecz przegląd, w którego trakcie — po obejrzeniu prezentowanych programów młodzież wraz ze swymi wychowawcami i zaproszonymi gośćmi nawiąże dyskusję na interesujące ją tematy.

Wyjaśniamy tę sprawę po raz wtóry, gdyż dobiegły nas słuchy, że niektórzy pedagodzy i dyrektorzy szkół potraktowali nasz Festiwal jako surowe eliminacje z wystawianiem not i określaniem miejsc dla zespołów. Tymczasem organizatorom zależy, by w imprezach wzięło udział jak najwięcej zespołów i młodzieży, dla — nazwijmy to — kameralnego podsumowania wyników dotychczasowej pracy. Chodzi również o to, by spotkania młodzieży z różnych szkół dopomogły w wymianie doświadczeń artystycznych i przyczyniły się do nawiązania bliższych kontaktów pomiędzy zespołami a młodzieżą tych szkół.

Ale wracając do niedzielnej imprezy. Organizatorzy Festiwalu zaplanowali podczas jego trwania spotkanie z ciekawymi ludźmi reprezentującymi różne zawody. Tak więc 26 stycznia młodzież Technikum Łączności i Technikum Mechaniczno - Energetycznego spotka się z:

Henrykiem HUBEREM — sekretarzem KW PZPR w Szczecinie;
prof. Józefem RABIEJEM — dziekanem Wydziału Elektrycznego Politechniki Szczecińskiej, laureatem Nagrody Państwowej II stopnia za 1963 rok;
Janem JANIKOWSKIM — twórcą zespołu wokalnego „Filipinki", kierownikiem muzycznym szczecińskich teatrów, kompozytorem wielu popularnych piosenek.

Na naszym zdjęciu — dziewczęta z zespołu wokalnego Technikum Łączności, nazwane przez „Kurier" „KROPKAMI".

Do zobaczenia w niedzielę w Domu Kultury Kolejarza. Karty wstępu rozprowadzane są wśród młodzieży szkół. (wit)

SPOTKANIE z G. Jaszuńskim

KLUB „13 Muz" organizuje dziś spotkanie ze znanym dziennikarzem i publicystą — Grzegorzem JASZUŃSKIM. Tematem prelekcji będzie problem „Wschód i Zachód w 1964 r.". Spotkanie rozpocznie się o godz. 19.

Dzień jak codzień...

S. NOWICKA

NASI CZYTELNICY pamiętają zapewne kłopoty z komunikacją tramwajową w Szczecinie w czasie ubiegłorocznej „zimy stulecia". Silniki wozów tramwajowych, narażające się w kałużach wody po nagłych roztopach, spalały się jeden po drugim.

Wzrosło wówczas w warsztatach tramwajowych znaczenie przewijalni silników. Od niej zależało bowiem szybkie uruchomienie uszkodzonych wozów.

Obecnie w przewijalni silników panuje również gorączkowy ruch. Zima w pełni, awarii nie brakuje.

Przy stole montażowym zastajemy Stanisławę NOWICKĄ. Jest ona jedną z najdłużej pracujących i najbardziej doświadczonych robotnic naszego MPK.

19 lat nieprzerwanej pracy dało tyle umiejętności i wprawy, że dziś Stanisława NOWICKA uczy świeżo zatrudnione w warsztach koleżanki i pomaga im. Chociaż — jak wspomina — nie było jej tak łatwo. Uczyć się trzeba było sa-

mej, a i życie odpowiednio i umiejętnie „organizować". W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu aprowizacja była nie lada problemem, a pensję otrzymywało się w formie niezbyt regularnych zaliczek.

— Dzisiaj mąż, wygodne (choć nie zawsze ciepłe) mieszkanie i... Szczecin — to mój codzienny, spokojny i na ogół pogodny dzień.

— W naszej przewijalni przydałoby się jednak jakieś usprawnienie. Z opalanych nad otwartym piecem cewek unosi się tyle miedzi, że aż robi się słodko. Konieczna jest wentylacja z prawdziwego zdarzenia. I to już wszystko, czego właściwie życzę sobie na XX-lecie. (kg)

Gdzie dwóch się kłóci tam klient traci...

WPRAWDZIE Szczecin — to nie słynący z mebli Swarzędz, niemniej ten rodzaj produkcji rozwinął się u nas na tyle, że zaspakaja ona 30 proc. rocznego zapotrzebowania szczecińskich klientów. Może ktoś powiedzieć, że to wcale niedużo. Na pewno, ale nie to jest największym złem. Fatalne, że wytwórnie (na szczęście nie wszystkie, i tu ukłon w stronę spółdzielczości) nie dość szybko i chętnie reagują na zmienne upodobania klientów, czym pogłębiają jeszcze deficyt.

Przykład: Chojeńskie Zakłady Przemysłu Terenowego postanowiły w tym roku zmniejszyć, o 700 (z 1 800) liczbę bardzo Szczecinowi potrzebnych szaf (przydział centralny jest o 30 proc. mniejszy od ubiegłorocznego), a zwiększyć dostawę kanap, które — choć podobne do produkowanych przez przemysł kluczowy — są od nich droższe. Nie cieszą się więc wzięciem u klientów.

Bratnie zakłady w Gryfinie produkują za dużo stolików klubowych, podczas gdy kupujący rozbijają się za stolikami okolicznościowymi. **Molestowany przez WPHM producent wspólnie z projektantem zmienili... nazwę i ukontentowani oczekują propozycji.** Nie otrzymają jej, podobnie jak stolarze z Łobeskich ZPT kurczowo trzymający się produkcji mebli metalowo-drzewnych. Są brzydkie i nie nadają się do mieszkań! — powtarzamy raz jeszcze. **W sytuacji „głodnego" nie powinniśmy pozwalać sobie na luksus wyrobu mebli typu zaopatrzeniowego (dla świetlic, hoteli itp.) tylko dlatego, że wytwórcy tak jest wygodnie.**

WSPÓŁPRACA szczecińskiego hurtu meblowego z meblarskim przemysłem terenowym ma swoją bogatą historię. Nie naszym zamierzeniem i zadaniem jest bawić się w mediatora. **Jesteśmy klientami i odczuwamy, że nasi stolarze nie liczą się z nami.**

Władne Ministerstwo Handlu Wewnętrznego poradziło sobie z takimi producentami (nie tylko branży meblowej), którzy patrzą nie dalej swojego interesu. **Ustalono dwie listy: A — na której znalazły się towary produkowane już w dostatecznej ilości oraz listę B — wykaz produktów deficytowych. Produkcji drugich stworzono jak najbardziej pomyślne warunki rozwoju (ze względami banku włącznie), o zakupie ponadplanowej ilości towarów z listy A nie ma mowy.**

Nadmiarem szczęścia byłoby gdyby tak np. Wojewódzka Rada Narodowa ustaliła podobne listy dla całego przemysłu szczecińskiego. Bo nierzadko na twarzach szczecińskich wytwórców występuje uśmiech towarzyszący słowom: Nie chcecie? Nie trzeba. Sprzedamy gdzie indziej. Jeszcze nas w rękę pocałują.

A klient ciągle szuka mebli. (aż)

Reporter zanotował

W ŁOBEZIE popełniła samobójstwo przez otrucie cyjankiem potasu, 31-letnia Kazimiera M., wykładowca chemii miejscowego gimnazjum. Okoliczności bada Prokuratura Powiatowa.

NA UL. DWORCOWEJ w Mieszkowicach, ciężarowy PKS m-ki „Star" spłoszył konie, którymi powoził miejscowy rolnik — Ignacy G. Zaprzęg stoczył się z 12-metrowej skarpy do rowu. Ciężkich obrażeń ciała doznała żona woźnicy, którą przewieziono do szpitala.

KIEROWNIK Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Kamieniu zabrał po pijanemu z warsztatów swego przedsiębiorstwa, samochód, którym udał się na przejażdżkę. Na al. Niepodległości zderzył się z drzewem — demolując wóz. Z wrażenia — momentalnie wytrzeźwiał.

W TRAMWAJU linii 6 na Wałach Chrobrego, wskutek zwarcia w kabinach pod ławką wagonu, uległa poparzeniu pasażerka — Teresa S.

DANTEJSKIE sceny działy się dziś na wszystkich podmiejskich liniach autobusowych. Z powodu usterek technicznych, z 48 zaplanowanych wozów na trasy wyszło 36 — z tego 6 z poważnym opóźnieniem.

KOLEGIUM Karno - Administracyjne w Dąbiu ukarało grzywną 700 zł Stanisława R. z Dąbia, który będąc nasażerem na „gapę" w autobusie MPK wywołał awanturę z kontrolerem.

800 zł grzywny z zamianą na 32 dni aresztu otrzymał 38-letni Tadeusz M. ze Zdrojów, który dwukrotnie po pijanemu urządzał sobie nocleg — raz na torach kolejowych w Dąbiu, drugi — przed gmachem Prez. DRN. Orzeczenie zostanie ogłoszone w zakładzie pracy Tadeusza M. (ap)

GAZ – nieco lepszy

OD KILKU DNI notujemy pewną poprawę w dostawie gazu. Nieco lepsze jest ciśnienie, poprawiła się także kaloryczność. O aktualnej sytuacji w gazowni informuje nas jej dyrektor — inż. E. WIERZBICKI.

— Zgodnie z naszymi zapowiedziami usunęliśmy przeszkody w transporcie i przeładunku koksu na tyle, że tzw. „przewał" odbywa się planowo. Nie wszystkie jednak urządzenia pracują już należycie. Dziś lub jutro powinnien być gotowy transporter, który całkowicie rozładuje trudną sytuację na „drodze koksowej". To, co zrobiliśmy dotychczas, wymagało ogromnego wysiłku załogi.

Zapewniając planową ilość węgla wsadowego do pieców otrzymujemy nieco więcej gazu, a przede wszystkim zwiększyliśmy jego kaloryczność. W czasie ostatnich bowiem perturbacji, wskutek których nie mogliśmy dać pełnego wsadu węgla, stosunkowo nieznacznie spadła ilość gazu, ale niestety, kosztem jego jakości. Obecnie kaloryczność powraca do normy.

Musimy przyznać, że pomogła nam również pogoda. W ostatnich dniach jest cieplej i zmniejszyło się zużycie gazu przez odbiorców. (kg)

Sievers, nie Murillo

W recenzji ze sztuki „FIZYCY" podaliśmy mylnie, że Bohdan GIERSZANIN wystąpił w roli Murilla, którą to rolę grał statysta. Gierszanin natomiast grał rolę starszego pielęgniarza Sieversa. Za pomyłkę przepraszamy.

NAD ODRĄ

Pod znakiem porządków

WCZORAJ odbyła się sesja DRN Nad Odrą, poświęcona aktualnemu stanowi sanitarnemu dzielnicy. Z obszernego sprawozdania, złożonego przez Dzielnicowego Inspektora Sanitarnego, dr Tadeusza Mariankowskiego, zaczerpnęliśmy kilka interesujących liczb.

W roku 1963 przeprowadzono w dzielnicy Nad Odrą 26 akcji porządkowo-sanitarnych, w czasie których skontrolowano 1 531 posesji, sporządzono 121 protokołów i wystawiono 97 nakazów egzekucyjnych. Mandatami ukarano 43 osoby.

Dzielnicowa Stacja „Sanepid" dokonała 1 040 kontroli w zakładach zbiorowego żywienia, w wyniku których wystawiono 165 nakazów egzekucyjnych, a mandatami ukarano 129 osób. Mimo poprawy warunków sanitarnych w dzielnicy w porównaniu z rokiem ubiegłym, liczby te są nadal alarmujące.

Podczas sesji Rada zatwierdziła wybór sołtysów: Jana GURMANA w Skolwinie, Zygmunta JAZA w osiedlu Gliniki i Janisława BAKINA w Warszewie.

Przewodniczący Prezydium DRN Nad Odrą udekorował Witolda LANGEGO i Alojzego KARPIŃSKIEGO, pracowników SZNF złotymi odznakami „Gryfa Pomorskiego", przyznanymi im za zasługi w pracy społecznej i zawodowej. (Dyl.)

Nasze sprawy

Czas to pieniądz

W LOKALU przy Al. Mariana Buczka, róg ul. Armii Czerwonej, składającym się z ośmiu pomieszczeń, przez kilkanaście lat mieścił się prywatny gabinet lekarski. Ponad półtora roku temu lekarz zmarł, lokal przejął Wydział Zdrowia Prez. MRN z przeznaczeniem na przychodnię dziecięcą.

Zainteresowaliśmy się, w jakim stadium realizacji znajduje się obecnie sprawa nowej przychodni. Odwiedziliśmy więc lokal w towarzystwie kierownika Wydziału Zdrowia — dr Wincentego Osińskiego. Osiem obszernych pomieszczeń przedstawia smutny widok opuszczenia i zaniedbania.

Lokal przeznaczony na przychodnię dziecięcą jest po prostu większym mieszkaniem. Nie wymaga specjalnych adaptacji, trzeba go tylko odremontować, założyć c.o. Na dobrą sprawę remont można by było przeprowadzić w ciągu kilku miesięcy. Tymczasem Wojewódzkie Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego opracowywało projekt dokumentacji technicznej... ponad rok.

Tak więc do dwóch lat przeciągnie się sprawa utworzenia przychodni dziecięcej. Jeżeli, oczywiście, wykonawcom nie staną na przeszkodzie „nieprzewidziane i obiektywne trudności", z którymi, jak wiadomo, walka jest niemal beznadziejna. (hs)